Nr. 48. We Lwowie Niedziela dnia 17. Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 frg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Minister do prokuratorów.

Lwów 16 lutego.

Via Praga rozeszła się wiadomość nader interesująca dla publicystyki i dziennikarstwa w Przedlitawji. Minister sprawiedliwości, hrabia Schönborn, wezwał prokuratorów tej połowy monarchji, aby na przyszłość z większą postępowali oględnością i sprawiedliwością przy ocenianiu artykułów dziennikarskich, aby z większą objektywnością i większą sumiennością badali treść enuncjacyj publicystycznych, nim je skażą na konfiskatę, aby na przyszłość z większą ścisłością a mniejszą samowolą przestrzegali ustaw i przepisów prawnych, nim orzekną, że artykuł dziennika podpada pod postanowienia tego lub owego paragrafu kodeksu karnego. Zaprawdę trzeba żałować, że nie podano do publicznej wiadomości owego okólnika ministerjalnego w brzmieniu dosłownem. Treść jego bowiem nader jest doniosłą i ważną. Nas zwłaszcza bardzo blisko ona obchodzi, bliżej może, aniżeli kogo innego. Dla tego też my więcej, aniżeli kto inny, żałujemy, że nie ogłoszono okólnika w całej osnowie, że się zadowolono powierzchownem oznajmieniem jego treści.

Że rzeczywiście nas więcej, aniżeli innych może obchodzić tego rodzaju rozporządzenie ministerjalne, o tem może się przekonać każdy, kto choć w przybliżeniu ma wyobrażenie o naszych stosunkach prasowych. Prawa konstytucyjne gwarantują nam wolność słowa — w teorji. Jak ona w praktyce wygląda, to dla nikogo nie jest tajemnicą. Słowo najlżejszej krytyki, bez względu na to, czy ono się odnosi do stosunków wewnętrznych czy zewnętrznych, ulega bezwzględnej konfiskacie, jeżeli tylko zachodzi obawa, że ten, lub ów minister, ten lub ów wysoki lub niski dostojnik państwowy, mógłby się czuć dotkniętym lub broń Boże zirytowanym krytyką. Kodeks nasz karny jest tak obszerny, postanowienia jego tak giętkie i przestronne, że prokurator zawsze znajdzie paragraf, pod który będzie mógł podsunąć niemiły mu artykuł.

Przeciw takiej samowoli prokuratorskiej jesteśmy zawsze bezbronni. Wolno nam wprawdzie od postanowienia prokuratorskiego odwołać się do władzy sądowej, ale satysfakcja, jaką tutaj otrzymujemy, jest często więcej, niż iluzoryczną. Przedewszystkiem wygrywa prokurator proces prasowy częściej od nas. A jeżeli się nawet wyjątkowo zdarzy, że sąd nie przyzna racji prokuratorowi, że uzna, iż nie było dostatecznego powodu do zarządzenia konfiskaty, to cóż nam po takiem zadośćuczynieniu po tygodniach lub miesiącach, kiedy artykuł napisany w tej lub owej sprawie, dawno już utracił aktualną wartość, kiedy jego wydrukowanie byłoby spóźnionem, byłoby podawaniem musztardy po objedzie. Pomijamy naturalnie milczeniem kwestję kosztów i strat materjalnych, na jakie nas naraża takie bezwzględne postępowanie prokuratora, na które w ustawie nie zawsze się znajdzie uzasadnienie.

Przekroczyłoby to znacznie ramy jednego artykułu, gdybyśmy chcieli wyliczyć wypadki, w których nas niesprawiedliwie dotknęła ręka prokuratorska. Zna je każdy, kto zna nasze stosunki prasowe. Wszak doszło do tego, że sprawozdanie nasze z posiedzenia Sejmu, mimo, że ono zupełnie było zgodne z przebiegiem obrad, uległo konfiskacie li dla tego, że zawierało interpelację niemiłą — prokuratorowi. Zaciętość, z jaką pan prokurator ściga artykuły, odnoszące się do spraw wewnętrznych, nie da się więc z pewnością usprawiedliwić, ale można ją przynajmniej wytłumaczyć względami — swoją drogą fałszywemi — jakiemi się pan prokurator kieruje w obec wyższych władz we Wiedniu. Ale zupełnie niezrozumiałem i nieusprawiedliwionem jest postępowanie pana prokuratora w obec artykułów o państwach zagranicznych. Dlaczego te artykuły z taką bezwzględną ściga srogością? Czy pan prokurator czytał kiedyś artykuły w pismach rosyjskich lub nawet niemieckich, omawiające sprawy austrjackie? Jeżeli tego nie czynił, to rzeczywiście szkoda. Powinien to teraz jeszcze uczynić, a przekonałby się, z jakiem „uszanowaniem“ piszą tam o Austrji. Mógłby może po tej lekturze dojść do przekonania, że jeżeli czasem tutejsze pismo odwzajemni się Rosji, to jeszcze za to nie zasługuje na — konfiskatę.

Czy pod tym względem nastąpi teraz zmiana? Po ogromnych pochwałach, z jakiemi przyjęto zwłaszcza w pismach czeskich okólnik hrabiego Schönborna, możnaby się tego spodziewać. Co do nas, to musimy wyznać, że my się nie możemy pozbyć — pesymizmu w obec naszych prokuratorów, mimo, że Jego Ekscelencja pan minister sprawiedliwości, hrabia Schönborn, wezwał ich, aby byli sprawiedliwszymi, objektywniejszymi i bezstronniejszymi. Pragnęlibyśmy gorąco, aby nasz pesymizm był przynajmniej na przyszłość nieusprawiedliwiony.

Na Strossmayera!

Węgrzy są niezmordowani zaiste ilekroć chodzi o wymierzenie ciosu przeciw Strossmayerowi. Prawda, że ostatni debiut kościelno-polityczny kroackiego biskupa oziębił bardzo nasze ku niemu sympatje, ale z tem wszystkiem oceniamy jego patrjotyzm słowiański i bez dowodów faktycznych nigdy nie wierzymy w oskarżenia, jakich mu Węgrzy z pobudek politycznych — co zresztą nie bardzo jest szlachetnem z ich strony — nie szczędzą.

W ostatnim numerze debiutuje *Pester Lloyd* z nowem oskarżeniem, które już nie cześć męża stanu, ale honor człowieka narusza, a artykuł ten trzymany w półsłówkach, napisany jest tak, że czytelnikowi daje więcej do myślenia tem, czego w nim nie ma, niż tem, co jest.

Treść oskarżenia bardzo prosta. Oto według *Pester Lloyd'a*, biskup Strossmayer przywłaszczył sobie w sposób podstępny pamiątkowe skarby klasztorów bosniackich i takowe w swem imieniu darował zagrzebskiemu „Południowo-słowiańskiemu muzeum“, która to ofiara przez całą Słowiańszczyznę została w swoim czasie z uniesieniem przyjętą.

Przywłaszczenie to było podstępnem, gdyż skarby te otrzymał biskup tylko do przechowania z warunkiem zwrotu.

Tu opisuje autor dokładnie owe skarby sztuki, ostatnie pamiątki niezawisłej niegdyś Bosnji, a na potwierdzenie swych wywodów, przytacza list ojca Anto Knezewicza, katolickiego proboszcza z Kotoriste obok Banjaluki.

Nie wdajemy się na razie w kwestję prawdziwości doniesienia, jesteśmy bowiem pewni, że biskup Strossmayer wystąpi z oświadczeniem w tej sprawie; my oprzemy się tylko na owym liście, który zużytkował *Pester Lloyd* dla swych tendencyjnych oskarżeń i opowiemy, jak się rzecz cała nam przedstawia.

Owoż w roku 1870 lub 1871, biskup Strossmayer, przewidując wypadki, jakich niebawem Wschód miał być widownią, wiedząc o tem, że klasztory bosniackie posiadają liczne skarby lepszej przeszłości — postanowił skarby te ocalić i przed burzą unieść w bezpieczne schronienie.

W tym celu wysłał wyżej wzmiankowanego Anto Knezewicza i estetyka Donegani do Bosnji. Ci, z listem biskupa, zgłosili się w Fojnicy do Mijo Guicza, prowincjała, a ten zrozumiawszy intencje biskupa djakowarskiego, wydał pismo do swych podwładnych, w którem sławiąc Strossmayera jako dobroczyńcę Słowiańszczyzny, poleca wydać dwom jego wysłannikom, skarby sztuki, znajdujące się w klasztorach. W piśmie tem nadmienił, że oryginały zastąpione zostaną kopiami, które nadeszle Strossmayer, a skarby te tak długo będą w przechowaniu u biskupa Djakowaru, póki Bosnja nie odzyska swej niezależności.

Podwładni zastosowali się do tego polecenia, a Knezewicz i Donegani przywieźli do Djakowaru zebrane relikwie przeszłości. Są tam niektóre nader cenne rzeczy, np. mistrzowski obrazek włoskiej szkoły XVgo wieku, przedstawiający Chrystusa. Do obrazka tego przywiązane jest podanie, że za jego sprawą nawrócił się król Bosnji, Tomasz, do katolicyzmu. Na drugiej stronie obrazu znajduje się karta pergaminowa z 1482 r. z herbami kraju i genealogicznem drzewem królów bosnjackich. Są także liczne gobeliny bosnjackie, pomiędzy temi tkanina bosnjackiej królowej Kataryny...

Skarby te są dla Bosnji jedyną relikwią jej przeszłości. Biskup otrzymawszy je, polecił archeologowi dr. Kronjawi, uporządkować je i złożyć w muzeum południowo-słowiańskiem.

Oto fakt prosty, z którego Węgrzy ukuli broń przeciw biskupowi. Przedewszystkiem tedy nie przywłaszczył sobie skarbów bosnjackich, ale złożył je w muzeum, będącem wspólną własnością całej Słowiańszczyzny; następnie, jeżeli prawdą jest, że skarby te ma wrócić wówczas dopiero, gdy „Bosnja odzyska swą niezależność“, to chwila ta jeszcze nie nadeszła. Śmiesznem jest twierdzenie *Pester Lloyd'a*, że w obec tego, iż stosunki w Bosnji są uporządkowane, Strossmayer skarby sztuki ma odesłać, zkąd wziął.

W wzmiankowanem piśmie jest mowa o „niezależności Bosnji“, a nie o uregulowanych stosunkach, zresztą i o tych dziś jeszcze nie może być mowy, gdyż stan dzisiejszy jest faktycznym, ale nie jest jeszcze prawnym. To tylko prowizorjum rządów!

W obec tego nie można się dziwić biskupowi Strossmayerowi, że muzeum zagrzebskie uważa za pewniejsze miejsce dla relikwij przeszłości Bosnji, niż klasztory bosnjackie, mogące być jeszcze na tysiączne niebezpieczeństwa wystawione. Zdanie nasze uważać będziemy — a z nami cały świat słowiański — tak długo za usprawiedliwione, póki *Pester Lloyd* nie wystąpi z bardziej przekonywującymi argumentami, jak tendencyjne przekręcanie faktów.

Piętnasty lutego.

W dniu 15. br. upłynęło dziesięciolecie nieprzerwanych rządów gabinetu Taaffego. Hrabia Taaffe zasiadł po raz pierwszy na fotelu ministerjalnym po fatalnym roku 1866 w przejściowym gabinecie Beusta. Piastował wówczas tekę ministra spraw zewnętrznych i przeszedł następnie jako zastępca prezydenta i minister dla spraw obrony krajowej do t. zw.: *Bürgerministerium*, którego przewodnictwo objął po ustąpieniu Auersperga. Gdy i ten gabinet upadł, ustąpił wraz z zmniejszością (z Potockim i z Bergerem), by po kilku miesiącach zasiąść w gabinecie Potockiego. Upadł wraz z nim i przyjął zaofiarowaną sobie posadę namiestnika w Insbruku. W latach 1878 do 1879, gabinet Lassera zwany, popadł w kolizję z własnem stronnictwem. Skutkiem choroby Lassera, postradał najlepszą swą siłę polityczną, której zastąpić nie mógł, mimo najlepszej chęci, ks. Auersperg.

Egzystencję gabinetu uratowała jedynie prawica, w której począł ważną odgrywać rolę dr. Dunajewski. Zerwaniem z lewicą postradał wszakże racjonalną podstawę swego bytu.

Cesarz konferował z przewódcami najrozmaitszych stronnictw parlamentarnych i zlecił w końcu złożenie gabinetu ministrowi finansów de Pretisowi. Ten porozumiewał się z bar. Scharschmidtem i br. Eichhofem, reflektując ewentualnie na Suesa. De Pretis pragnął zachować dla siebie prezesurę gabinetu i tekę spraw zewnętrznych. Zaszkodziła mu jednak ta okoliczność, iż w krytycznej chwili zamierzył złożyć tekę finansów. Gdy następnie zapytał przewódców trzech klubów lewicy, czy może liczyć na poparcie z ich strony, otrzymał formalnego odkosza. W ten sposób kombinacja de Pretisa spełzła na niczem.

Taaffe powołany telegraficznie do Wiednia, zamieszkał w hotelu „Zur Stadt Frankfurt“ i tu właśnie w skromnym apartamencie trzeciego piętra powstała „najnowsza era“ w dziejach naszej monarchji. Jako oportunista z krwi i kości, Taaffe myślał zrazu o stworzeniu gabinetu koalicyjnego i zwrócił się do dwóch największych liberałów ówczesnej lewicy, do hrabiego Coroniniego i Plenera. Układy z nimi nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

W tej sytuacji uważano ogólnie misję Taaffego jako skończoną. Przez całe dwadzieścia cztery godzin uważano za fakt możliwy ministerjum pod prezydenturą księcia Józefa Schönburg Hartenstein, obecnego wice-prezydenta izby panów. Na przyjęciu u ks. Schwarzenberga, gratulowano publicznie księciu Auerspergowi jego ponownego powołania.

Jeden z dowcipniejszych urzędowców porównał go z Feniksem odradzającym się z popiołów!

Nawet biuro prasowe, pozostające podówczas pod kierownictwem Erba, wystósowało do dzienników komunikat o wyjeździe Taaffego do Insbruku.

Było to twierdzenie nieco przedwczesne. Z dawnych ministrów z wyjątkiem Ungra, który absolutnie upierał się przy swej dymisji, wszyscy byli gotowi służyć wraz z Auerspergiem. Skoro jednak Lasser, który stanowił w ich gronie najwybitniejszą siłę ze względów zdrowotnych, odmówił swego współudziału — postanowiły sfery decydujące przyjąć dymisję Auersperga, Lassera i Ungra. Stremajerowi jako najstarszemu rangą powierzono kierownictwo prowizoryczne gabinetu, w którym miejsce Lassera zajął hr. Taaffe jako minister spraw wewnętrznych.

Stało się to w dniu 15. lutego — tę bowiem datę nosi na sobie odręczne pismo cesarskie.

Co się stało po dzień 12. sierpnia t. r. — wiadomo powszechnie. Szlachta czeska pod przewodnictwem Carlosa Auersperga i Henryka Clama przybyła do Wiednia, zawarto kompromis w sprawie wyborów z większych posiadłości. Wybory przyniosły stanowczą klęskę lewicy. W sierpniu Taaffe był szefem gabinetu.

Tak się przedstawia działalność hrabiego-prezydenta w zestawieniu chronologicznem. Krytykę pozytywnych jej rezultatów zastrzegamy sobie na później.

Korespondencje.

Bukareszt 12. lutego.
(Dziesięć zbrodni gabinetu Bratjana.)

[kw.] Bez względu na to, jaki los spotka wniosek p. Blaremberga i 22 jego konsortów, warto jest, choćby dla niezwykłości aktu, zapoznać się z treścią oskarżenia, wniesionego przeciw p. Bratjanu i członkom jego gabinetu. Oskarżenie opiera się na następujących dziesięciu zarzutach: 1. Gabinet p. Bratjanu usiłował gwałtem i podstępem ukrócać wyborcze prawa obywateli, co też w kilkunastu wypadkach mu się udało. 2. Gabinet usiłował przez policyjne sztuczki, niebezpieczne pogróżki a nawet przez gwałt publiczny wbrew artykułowi III. konstytucji udaremniać prawo zgromadzeń publicznych. W kilku wypadkach zbrodnicze te usiłowania doprowadziły nawet do celu, jak tego dowodem rozpędzenie zgromadzeń zebranych w sali orfeum, użycie broni przez policję przeciw studentom i nękanie policyjnymi środkami obywateli stolicy w dniach 14. i 15. marca. 3. Tegoż samego dnia masakrowano ludność na ulicach i znieważono posłów w podwórzu parlamentu. 4. Tegoż dnia zmieniono na rozkaz gabinetu parlament w izbę śledczą i z pogwałceniem wszelkich praw rewidowano pulty a nawet kieszenie posłów. Posunięto się tak daleko, że bez pozwolenia izby, z naruszeniem nietykalności przedsięwzięto uwięzienie posłów. 5. Z kasy państwa opłacał gabinet bandy, ażeby dopuszczały się gwałtów na opozycyjnych dziennikarzach. 6. Przeciw zacnym obywatelom, ze złą wiarą, w oszczerczym zamiarze wnoszono oskarżenia. 7. Przy sposobności wykupowania kolei i zakładania banków ciągnęli członkowie gabinetu dla siebie ze szkodą państwa miljonowe zyski. 8. Gabinet ze złą wolą wprowadzał parlament ze szkodą interesów kraju w błąd, tak w sprawie ogólnej sytuacji politycznej kraju, jak w sprawie sprzeniewierzeń ministra wojny Angelescu etc. 9. Wydając różne sumy z publicznych funduszów i naruszając konstytucję dopuścił gabinet miljonowych defraudacyj. 10. Gabinet przedkładał i kazał uchwalać parlamentowi sprzeczne z konstytucją ustawy, przedkładał królowi do sankcji i przeprowadzał je.

Oto streszczenie zarzutów, jakie wylęgły się w głowie p. Blaremberga, a dodać należy, że owe gwałty przeciw zgromadzeniom, studentom etc., były ze strony Bratjana tylko aktem koniecznej obrony w obec zbrodniczych knowań Blaremberga!

Komiczne prawdziwie wrażenie robi 10 ustęp

Dalej w tany!

(Fragment z dziejów choreografji.)

Radość była matką moją
I bóstwem jestem młodzieży!
K. Brodziński.

Tańczono w Polsce już na dworze Popiela II. Tak przynajmniej utrzymuje Bielski. Inni kronikarze zapisują skrzętnie w swych foljantach, że Anna, żona Kazimierza Wielkiego, namiętnie lubowała się w tańcach. Gdziekolwiek jechała, wszędzie wiodła za sobą wesołe tanecznikow roje. Grzmiał nieustannie muzyką i taneczną wrzawą stary Wawel za czasów Elżbiety, rządzącej w zastępstwie węgierskiego Ludwika. I piękna jej wnuczka, Jadwiga, lubiła tańce zanim ciernie korony zakrwawiły jej młodociane skronie. Refektarz klasztoru franciszkańskiego przeobrażał się często w pierwszych miesiącach jej pobytu w Krakowie w wesołą salę balową. Polscy dworzanie i frauencymer królowej pląsał ochoczo w tych murach z niemieckim orszakiem urodziwego Wilhelma.

Pusty Olbracht i smętny Żygmunt August nie pogardzali tańcem a i poważny Stefan Batory na swem weselu z sędziwą Anną Jagiellonką puścił się w pląsy.

Bona równocześnie z sałatą wprowadziła do Polski włoską *galardę*, *pergamaszkę* (*bergamaschi*), *kapreolę* i *metriduro*.

Za czasów Marji Ludwiki i Marji Kazimiery weszły u nas w życie tańce francuskie. Zaczęto próbować *kadryla*, który nie jest niczem innem jak skarlałem dzieckiem średniowiecznych turniejów. W ślad za nim przyszły: *gawot*, *girlanda*, *menuet*, *kotylion* i *galopada* — wszystko wytwory tanecznego kunsztu nad Sekwaną.

Mieliśmy od Hiszpanów *sarabandę*, *fandango* z kastanietami i *bolero* z tamburynem.

Sentymentalne *anglesy*, w których tancerka, gdyby ścigana łania uchodzi przed goniącym ją tancerzem, powraca, znika i znów wraca, — przywędrowały do nas z mglistego Albionu.

Nawet ciężki i ospały Holender był nam mistrzem w samotnym *matelocie*.

Za Sasów górę wzięły *drabanty*, *taniec z pochodniami*, *sztajery* i *walce*.

Wykwintny Stanisław August z nieporównaną gracją prowadził poloneza. *Polones* to najstarszy taniec w Polsce, odźwierciadlający charakter i zwyczaje narodu. Taniec ten przed wiekami wyszedł zapewne z ludu i zwał się rozmaicie: *wielkim*, *pieszym*, później dopiero *polskim* lub *polonezem*. Dawniej przeważał w nim pierwiastek rycerski. Tańczyli go sami mężczyźni. Później wchodziły do niego i kobiety, lecz tańczyły osobnemi parami. W końcu dopiero, gdy taniec ten zupełnie się rozwinął, mężczyźni tańczyli w parze z kobietami. Poloneza zaczynała osoba najpoważniejsza, potem szła para za parą według starszeństwa. Pod względem powagi przypomina polonez *menueta*. Mniej tu jednak sztywności, mniej wymuszonej gracji, więcej swobody i posuwistości. Przy zaczęciu tańca kontuszowiec kładł czapkę pod pachę, przy ukłonie przed damą jedną ręką pokręcał wąsa, drugą opierał na szabli, Prowadził tancerkę z uszanowaniem, z ręką nieco tylko w łokciu zgiętą, w przyzwoitem oddaleniu, zdawał się przedstawiać ją zgromadzonym. *Polonez* był jedynym tańcem, przy którym rozmawiano. Tylko pierwsza para, idąca na czele, musiała zachować wszystkie reguły, inne podążały za nią swobodnie.

Na skręcie tworzyło się półkole. Damy z prawej strony przechodziły na lewą i dalej snuł się wąż olbrzymi, świetny krasnemi barwami kontusza, błyszczący od drogich guzów i klejnotów, zdobiących karabele.

Pomny na równość szlachecką, któryś z braci poprawiwszy czuprynę i w tył odrzucając wyloty, występował naprzeciw pierwszej pary, klaśnięciem w dłoń dobijał się przodkowania, odbijał damę tancerzowi i dalej wiódł *nieskończonego*....

Cudny bo też musiał być widok tych poważnych matron i marsowych tancerzy, przesuwających się po sali wśród dźwięku muzyki, gwaru rozmowy i pobrzęku szabli....

Uwiecznił takowy natchniony Jan z Czarnolasu w opisie hołdu księcia Albrechta pruskiego:

.........a kiedy król potym,
Ruszył się z majestatu swego w płaszczu złotym,
Ruszyli się z nim wszyscy: tam jako więc rany
Zefir, na cichem morzu podnosi bałwany,
Na pierwszym słońca wschodzie, które póki czują,
Łaskawy wiatr, leniwo naprzód postępują,
Potem za duższym duchem coraz gęstsze wstają,
A płynąc przeciw słońcu daleko błyskają:
Tym kształtem ludzie wtenczas z miejsca się ruszali,
A ku swemu mieszkaniu społem pochadzali....

Od poważnego polonezu nie mógł się nikt wymówić — nawet książę kościoła.

Gdy Jan III. wyprawiał w Żółkwi wesele jednej z panien dworskich, tańczył poloneza wraz z innymi Załuski, biskup płocki.

O zachowaniu się damy w tym tańcu pisze Górnicki w swym „Dworzaninie“: „Ale też w taniec kiedy pójdzie, (które to jest jedno białogłowie przystojne ćwiczenie), nie zda mi się, aby ochotę zbytnią żartkim skokiem pokazować miała; ale niechaj tak tańcuje, iżby znać było niedużość jej i jakąś przyrodzoną pieszczotę, tej płci bardzo przystojną“....

Dziś prawdziwego poloneza już nie ma. Skosmopolityzowany, stał się tańcem dworskim, etykietalnym. Najwięcej prostoty i marcjalnego ducha okazują polonezy z końca siedemnastego i z początku ubiegłego wieku. Późniejsze charakteryzuje nuta coraz to smętniejsza, bardziej żałośna.

Krakowiak drugie po polonezie zajmował miejsce w rzędzie tańców narodowych. Od krakowskiego ludu przejęła go szlachta i ukształciła. Jak polonez menueta, tak *krakowiak* przypomina *bolero*, do którego zbliża go i to podobieństwo, iż oba tańce połączone są ze śpiewem i w obudwu tancerze wybijają takty. Krakowiaka, zrazu tańczyli sami mężczyźni. Na szlacheckich dworach już za Jagiellonów wszedł krakowiak w powszechne użycie. Tak przynajmniej wnosićby należało z kilku wzmianek w dziełach Reja.

Wyraźny wszakże opis krakowiaka znajdujemy dopiero w Pamiętnikach Paska, który przeniósłszy się z Mazowsza w krakowskie, musiał nieraz znosić przycinki tamtejszej szlachty, zwącej go przybyszem.

Otóż Impan Pasek miał w krakowiaku *casus*, który w następujący sposób opisuje: „Po wieczerzy poszedł Szembek w taniec; Żelecki mówi do mnie: Pójdźno mu służyć (tańczyć miasto damy). Tańczymy tedy, aż skoro już *wielkiego* poczęli tańczyć, Kordowski stojąc na trakcie począł śpiewać:

Mazurowie nasi
Od jaglanej kaszy
Słone wąsy mają
W piwie je maczają.

i tak ową piosnkę kilka razy powtarza. Mnie też już gniewno się uczyniło, wezmę owego Żeleckiego na ręce, tak jak dzieci noszą, bo chłopek był mały (goście rozumieli, że ja to czynię z kochania) i idę z nim, a pomijając Kordowskiego uderzę go w piersi Żeleckim. Ten padł w znak, a że był chłop srogi jak dąb, dosiągł jakoś ławy głową, uderzył się w tył i zemdlał. Żelecki też, bom nim o drugiego ze wszystkich sił uderzył, nie mógł potem wstać...“

Pasek nazywa krakowiaka *wielkim*, to jest głównym tańcem szlacheckim, mimo, że już wówczas w obec przeniesienia stolicy do Warszawy Mazowsze poczęło brać górę nad krakowiakami.

Ta przewaga znalazła swój wyraz w tańcu. *Mazur* od czasów Zygmunta trzeciego zajmuje dominujące stanowisko w zabawach szlacheckich.

Mazur w pierwotnym swym układzie zbliżał się do krakowiaka. Taniec ten powstały w piaszczystych równinach Mazowsza, różnił się od swego pierwowzoru, powolniejszem tempem. Dlatego też Krakowiacy zwali ten taniec *drobnym*. Z czasem powstały w nim figury, będące niczem innem w pomyśle, jak naśladownictwem figur kadryla wprowadzonego do Polski przez Marję Ludwikę i Kazimierę.

Mazur to taniec młodzieży. Tu już nietylko mówić nie wolno, ale nawet śpiewać. Wśród ogólnej ochoty słychać od czasu do czasu wykrzyki: hop! hop! hu! ha! i mkną pary szybko barwnym kręgiem.

Połączeniem poloneza, krakowiaka i mazura był tańczony w ośmnastym wieku taniec *okrągły*. Rozpoczynał się poważnym korowodem w takt poloneza, poczem następowało kilka figur mazura, zakończonych krakowiakiem.

Z tańców niemieckich, wprowadzonych do Polski za obu Sasów, przetrwał do naszych czasów *walc*, tańczony u nas pierwotnie według węgierskiej mody. Był to walc z hołupcami...

Od Niemców zapożyczonym, choć nierównie starszym od walca był *drabant*, który już w siedmnastym wieku w powszechnym był u nas zwyczaju. *Drabant* rozpoczyna się poważnym marszem, który zwolna przechodzi w zapożyczanego od ludu *oberka*, stanowiącego gdyby popis zręczności dla rozochoconych tancerzy. Drabanta tańczyła zazwyczaj młodzież na zakończenie zabawy.

W staroświeckim *dyalogu żołnierza z teologiem* (z r. 1624) znajdujemy charakterystykę drabanta;

Ej! tożby rad poskoczył by nie ludzkie oczy:
Hojże! brc, bre, tałała, drysz, drysz, brezylja!
Głowa w czapce, noga w bucie, na sukni delja!

Największa ochota, istny szał taneczny, panował w Polsce z końcem ośmnastego wieku. Tańczył król jegomość z nieporównaną gracją, tańczyli dygnitarze i senatorowie bez względu na wiek podeszły—szalała cała Warszawa.

W gronie tancerzy, którymi zachwycało się nietylko całe towarzystwo stołeczne, lecz także cudzoziemcy, którzy tak chętnie bawili w karnawałowym, syrenim grodzie, urodą i wdziękiem jaśnieli: książę Józef i Julja Potocka.

Księcia Józefa współcześni porównywali z Apolinem. Nie było w tem krzty pochlebstwa. Męzkie rysy twarzy, ożywionej parą wielkich, czarnych oczu, wytworne kształty całej postaci, na której malowniczy uniform kawalerzysty leżał gdyby ulany, stanowiły istotnie czarującą całość. Cóż dopiero gdy widziano go w tańcu. Nie dziw, że szalały za pięknym księciem i wytworne panie dworskie i naiwne dziewczęta z gminu...

Julja Potocka, żona Jana, posiadała wdzięk niezrównany. Gdy jej maleńka nóżka, unosząca elastyczne kształty utoczonej kibici, zdawała się ledwie dotykać ziemi, gdy z rąk do rąk przelatując, wracała do swego tancerza, a jej głowa, jakby ze znużenia, spadała mu na ramię, lub tuliła się do jego piersi..... tłum widzów, wstrzymując oddech, oczyma ją pożerał w milczeniu. Niekiedy tylko z przepełnionej podziwem piersi wyrywał się półgłośny okrzyk: *A grand Dieu que Julie est belle!...*

Dorastająca dziatwa popisywała się w *kozaku*. Uczono ją zawczasu misternych skoków. Nie pomniano wcale na znaną instrukcję Jakóba Sobieskiego, który, wysyłając swych synów za gra-

oskarżenia, które właściwie nietyle Bratjana, ile ówczesnej większości parlamentarnej dotyczy. P. Blaremberg chce być widocznie w pomysłach swych oryginalnym i jednym aktem oskarza nietylko ministrów, ale wraz z nimi pragnie do odpowiedzialności pociągnąć i całą ową większość, na jakiej się gabinet p. Bratjana opierał. Z wielką racją tedy przyjaźna rządowi *Epoca* twierdzi, że aktu oskarżenia p. Blaremberga w całości na serjo traktować nie podobna.

Prześladowanie prawosławia w Bułgarji.

Sofijski korespondent *Kijow. Słowa* nadesłał swemu pismu iście przerażające wieści o prześladowaniu Kościoła prawosławnego w Bułgarji i o nieszczęśliwem położeniu „świętobliwych“ agitatorów rosyjskich. Jakkolwiek nie można pochwalać nietaktownego często postępowania rządu książęcego w obec prawosławnego duchowieństwa, to jednak artykuł *Kijow. Słowa* jest do absurdum doprowadzonym elaboratem tendencyjnym, mijającym się najzupełniej z prawdą. Korespondent, wyirytowawszy się na Stambułowa, dodaje, że z jego polecenia postąpiono z wyższymi przedstawicielami duchowieństwa, jak ze złoczyńcami.

„Kto mógł pomyśleć — woła korespondent — że nocną porą napadną na członków synodu i wezmą ich do niewoli? A jednakże dokonano tego w formie najordynarniejszej. W nocy dnia 29. grudnia policja otoczyła mieszkania biskupów, wyciągnęła ich gwałtem, zapakowała do przygotowanych pojazdów i wysłała pod konwojem w różne miejscowości, nie dozwoliwszy im nawet zabrać z sobą cieplejszego ubrania. Długo świętobliwi ojcowie podróżowali pod konwojem, który starał się wymijać wszelkie miasta i nie stykać się z ludnością w obawie wywołania manifestacyj na korzyść biskupów. W wielu miastach, gdzie lud i duchowieństwo przypuszczało przejazd biskupów, całemi dniami wyczekiwali po drogach gońcy, aby dać znać o ich zbliżaniu się. Ale niestety! lud nigdzie nie otrzymał pasterskiego błogosławieństwa. Najuciążliwszą podróż musiał odbyć biskup Symeon. Biskup Klemenciusz, po ośmiodniowej podróży przyjechał do Tyrnowy, gdzie ludność spotkała go z zapałem, duchowieństwa atoli do powitania nie dopuszczono. Skoro tylko rozległy się dźwięki dzwonów, przy cerkwiach zjawiła się policja i zabroniła wychodzić z nich duchowieństwu. Według wiadomości, otrzymanych wczoraj, biskup Klemenciusz zachorował z przeziębienia. Po odjeździe biskupów zawiązała się ożywiona korespondencja między Stambułowem i eksarchą bułgarskim w Stambule. Na radzie z dnia 8. stycznia, na której zebrani byli wszyscy ministrowie, postanowiono nie uznawać nadal eksarchy i zrobić podanie do sułtana, iż głowa Cerkwi bułgarskiej w Stambule przestaje istnieć. O ile się to uda, nie wiadomo; wszakże obecnie wszyscy ministrowie są mocno strwożeni. Jakkolwiek Stambułow może obecnie działać bez żadnych przeszkód, gdyż wszyscy ministrowie są jego pokornymi sługami, ale bądź co bądź daje się już zauważyć brak kierownictwa dyplomatycznego z Zachodu.“

Pisząc o ogólnej sytuacji, nadmienia dalej: „Wszędzie tutaj wzbroniono zbiegowisk i zebrań prywatnych, nawet Towarzystwu Czerwonego Krzyża nie dozwolono odbywać posiedzeń. W domach Karawełowa, Radosławowa, b. ministra wojny Nikiforowa, przed drzwiami dyżurują policjanci, którzy dają baczenie i śledzą wchodzących i wychodzących. Wszystkim wojskowym wzbroniono kłaniać się Nikiforowi. Między wojskowymi silne panuje wzburzenie; rozdzieliło się już na dziesięć prawie stronnictw i w ogóle obawiają się myśleć o przyszłości.“

Z prowincji.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą jeszcze ciągle korespondencje o odprawianych za duszę śp. arcyksięcia Rudolfa nabożeństwach żałobnych.

Z Turki piszą nam, że 13. lutego odbyło się tam nabożeństwo żałobne staraniem wydziału powiatowego. Mszę odprawił ks. Kulik, który też wypowiedział pogrzebową mowę. Na katafalku złożono wieńce, na nabożeństwo przybyli wszyscy okoliczni obywatele.

Z Mikołajowa donoszą: W dniu pogrzebu arcyksięcia odbyło się staraniem naczelnika sądu nabożeństwo, na które przybyła cała ludność miejscowa i okoliczna. W czasie pogrzebu płonęły latarnie, sklepy były pozamykane, a na wielu domach powiewały czarne flagi.

Z Halicza donoszą, że w cerkwi gr.-kat., w świątyni Karaitów i w synagodze zostały odprawione solenne nabożeństwa. W kościele odprawił nabożeństwo jeden z okolicznych księży.

W Jeziernie odbyły się 15. bm. nabożeństwa w kościele i cerkwi, celebrowane przez tamtejszych proboszczów. Na nabożeństwie obecną była dziatwa szkolna pod kierunkiem nauczycieli. Na domach powiewały żałobne chorągwie.

We wsi Oporcu, na samej granicy galicyjsko-węgierskiej, odbyła się również żałobna uroczystość staraniem ks. Eustachego Karczmarskiego w tamtejszej cerkwi. Świątynia zapełniła się ludem miejscowym i okolicznym, który wysłuchał nabożnie pięknej mowy ruskiej swego proboszcza. Stosownie do zwyczaju na tetrapodzie katafalku ustawiono kutię, chleb i wino, któremi się dzielili po nabożeństwie obecni. Uroczystość cała w małej górskiej cerkiewce, rzuconej na tle pięknego Beskidu, robiła podniosłe wrażenie.

Zamarstynów 14. lutego. *(Wieczorek muzykalny).* W niedzielę dnia 10. bm. odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód Towarzystwa pomocy naukowej w Zamarstynowie.

Pod kierownictwem p. Domiszewskiego, nauczyciela przy szkole kolei Karola Ludwika, amatorowie wykonali część wokalną z całem przejęciem się artystycznem, a „Normaniw“ Wachnianina musieli amatorzy na powszechne żądanie powtórzyć.

Prawdziwą a nader miłą niespodziankę zgotowała panna Groo, nauczycielka szkoły ludowej w Zamarstynowie, przez wygłoszenie wiersza Gawalewicza „Wachlarz“. Frenetyczne, długotrwające oklaski towarzyszyły ustępującej z estrady deklamatorce. Gra na cytrze pp. Mańkowskiego i Charzewskiego uzupełniła piękną całość wieczoru. Reszta amatorów-nauczycieli, biorących udział w wieczorku, wywiązała się ze swego zadania zupełnie dobrze. Po wieczorku nastąpiły zabawy towarzyskie, trwające do samego rana.

Rzeszów 15. lutego *(Kasyno miejskie. — Sklep Fränkla).* Celem ukonstytuowania się wydziału w kasynie miejskiem, odbyło się d. 11. bm. posiedzenie, na którem po wybraniu sekretarzem prof. Jaworskiego, gospodarzem E. Arvaya, kasjerem Czernego, a bibljotekarzem dr. Überalla, uradzono z powodu śmierci arc. Rudolfa nie dawać więcej zabaw w bieżącym karnawale, natomiast urządzić trzy koncerty spacerowe z muzyką 40 p. p.

Dnia 14. bm. w sali kasyna miejskiego nader skromną garstkę publiczności, czarował bardzo piękną grą na wiolonczeli p. Karol Nováček, któremu prawie nie ustępowała w doskonałej grze na fortepianie panna Térfy.

Doroczne walne zgromadzenie Tow. zaliczkowego odbędzie się w niedzielę d. 17. bm.

Głośna firma szewska Fränkla z Meidling, otwiera wkrótce skład obuwia i w naszem mieście. Szewcy tutejsi udawali się w tej sprawie gremjalnie do starostwa prawdopodobnie bezskutecznie, gdyż jak z pewnego dowiadujemy się źródła, lokal na sklep został już wynajętym.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Minister hr. Kalnoky i minister hr. Welsersheimb udali się do Buda-Pesztu.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński zrezygnował z godności komisarza Banku krajowego, w skutek czego Wydział krajowy zamianował komisarzem swym członka Wydziału i referenta spraw Banku kraj. p. Leona Chrzanowskiego. — Dr. Leon Sternbach został przez ministerstwo zatwierdzony jako docent prywatny filologji klasycznej w uniwersytecie tutejszym.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Walenty Paszkowicz, towarzysz sztuki drukarskiej, w 49 roku życia. — Emilja z Urbańskich Kralowa, przeżywszy lat 55 i Feliks Skomorowski, były żołnierz wojsk polskich, przeżywszy lat 59. — Teodor Doliwa Pasek z Błotnicy Błotnicki, wiceprezes rady powiat. Kolbuszowskiej, przeżywszy lat 61, zmarł d. 13. bm. w majątku swoim w Dzikowcu. Zmarły pozostawił wielki zbiór numizmatów polskich. — Bolesław Markowski, sędzia honorowy powiatu bielskiego, zmarł w tych dniach, jak donoszą z Warszawy, w majątku swoim Markowo. Pożyteczna i uczynna działalność w zakresie służby publicznej, zjednały mu w szerokich kołach obywatelskich ogólne uznanie.

Jan Zienkowicz, artysta-malarz, zmarły niedawno w Wilnie, urodził się 1825 r. w gubernji Kowieńskiej, 1842 wstąpił do akademji sztuk pięknych w Petersburgu i odznaczył się talentem. Między r. 1853 i 1857 uzupełnił galerję portretów biskupów dla akademji duchownej rz. kat. w Petersburgu, malując wizerunki kilku współczesnych biskupów. W r. 1858 wybrawszy się z Alfredem Römerem w podróż za granicę, wymalował w Rzymie „Pasterza“, który miał wielkie powodzenie. Artysta, powróciwszy do kraju, oddał się malowaniu obrazów kościelnych do wielu kościołów dyecezji żmudzkiej i wileńskiej, zarazem robił też portrety, między którymi odznaczył się portret śp. Januszkiewicza. W ostatnich latach nieco zapomniany jako artysta, szanowanym był jednak powszechnie jako człowiek pięknego i szlachetnego charakteru.

Kalendarz. Niedziela (17.): Konstancji P. Wschód słońca o godzinie 7. min. 12, zachód o godzinie 5. min. 18.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 14. bm. został pobłogosławionym w kościele farnym w Rzeszowie, związek małżeński pomiędzy p. Leonem Cholewkiewiczem, inżynierem kolei Karola Ludwika, a panną Julją Zgórską, córką b. starosty.

W Bochni pobłogosławiony został wczoraj w sobotę związek małżeński p. dr. Władysława Michnika, kandydata adwokackiego, z panną Jadwigą Rothówną, córką lekarza powiatowego.

Mianowania. Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała koncepistów skarbowych: Andrzeja Knapczyka, Antoniego Babonia i Jozefa Kurka inspektorami podatkowymi, zaś konceptowych praktykantów skarbowych: Jana Żurakowskiego i Józefa Weinberga koncepistami skarbowymi.

Dar. Cesarz udzielił gminie Brzostowa góra, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie [illegible].

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była — 3·0°C., najwyższa — 0·2°C., najniższa — 5·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby się obniża, niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne i mgliste; śnieg, opad mierny.

Radca policji p. Władysław Marynowski został — jak już donieśliśmy — mianowany starostą w Borszczowie. Jak z jednej strony cieszymy się z tego zasłużonego długoletnią pracą awansu, tak z drugiej strony jesteśmy przekonani, że dyrekcja policji traci w osobie p. Marynowskiego jedną z najwybitniejszych swych i najsympatyczniejszych sił. Przez cały czas swego pobytu we Lwowie potrafił p. Marynowski zjednać sobie powszechne uznanie i niepodzielną sympatję, co jest tem ważniejsze, że zajmował tak trudne stanowisko. Opuszczającemu Lwów staroście życzymy, ażeby i na nowem swem stanowisku, działając skutecznie jako urzędnik-obywatel, zyskał podobną sympatję i uznanie.

Używanie funduszów tow. „Oszczędności kobiet“. W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia wspomnianego towarzystwa podnieśliśmy już przebieg dyskusji w kwestji zakupna przez radę zawiadowczą akcyj tatrzańskich za kwotę 150 złr. Sprawę tę zupełnie słusznie poruszyły pp. Zofja Horoszkiewiczówna i Józefa Kulińska, wykazując, że majątek towarzystwa może być w myśl § 20. statutu lokowany tylko w papierach hipotecznych, wskazanych uchwałą walnego zgromadzenia — a walne zgromadzenie z roku 1887 uchwaliło subskrybować tylko akcje banku ziemskiego, dla poparcia którego towarz. „Oszczędności kobiet“ zostało zawiązane. Nietrzymanie się to ściśle celu towarzystwa wiadomo jak mogło narazić sprawę banku ziemskiego — przypominają sobie bowiem wszyscy, jak w ostatniej chwili zamknięcia subskrypcji na rzecz banku trzeba było starać się o każdą dziesiątkę, by sumę potrzebną dopełnić. Towarzystwo tatrzańskie bez wątpienia jest godne poparcia — najpierw jednak należało uczynić zadość celowi, dla którego towarzystwo oszczędności zostało zawiązane.

Nowy jubileusz bezprawia. Z Wilna piszą nam: W pierwszych dniach czerwca będą w Rosji urzczyście obchodzić 50-letnią rocznicę przyjęcia prawosławia przez kilka dyecezyj unickich. Wysłano już liczne zaproszenia do Słowian, sympatyzujących z prawosławiem. Wszystkie wydatki ponosi *błagotworitelnoje obszczestwo.* Uroczystości będą się odbywać po kolei w kilku miejscowościach; główna uroczystość odbędzie się dnia 8. czerwca w Wilnie.

Mieszkańcy górnego Łyczakowa nadesłali na nasze ręce rozczulającą prośbę do świetnego magistratu, ażeby śnieg leżący na chodniku od przeszło 8 dni koło takzwanej „kasarni Pitscha“, raczył kazać sprzątnąć, bo widocznie żołnierze są tak zatrudnieni, że nie myślą to sami zrobić! Prośby kończą się uwagą, że gdyby to zwykły śmiertelnik (tak zwany właściciel realności) zrobił, toby już dawno był ukarany. Ścieżka tak w śniegu wązka, że dzieci idąc do szkoły po kolana brną w śniegu.

Smiertelność we Lwowie. Według wykazu śmiertelności, sporządzonego przez biuro statystyczne miejskie w styczniu, zmarło we Lwowie ogółem 284 osób, a to 155 mężczyzn i 129 kobiet. W wieku do 1 roku zmarło 60, do lat 5 zmarło 25, zaś wyżej 5 lat 199. Stanu wolnego zmarło 150 osób, w stanie małżeńskim 80, wdowców i rozwiedzionych płci obojga 54. Wypadków śmierci gwałtownej było 3 a 1 zamarznięcia, 1 zatrucia siarką i 1 postrzelenia. Najwięcej osób, gdyż 57 zmarło na gruźlicę, 35 na zapalenie przewodu oddechowego, wskutek udaru 15, difteritis 8, ospy 6, zapalenia nerek 5, raka 4, wady serca 8, rozedmy płuc 4, wskutek uwiądu schyłkowego 27, zapalenia kiszek 9, nieżytu żołądka 12, zapalenie mózgu 12.

Ogólny procent śmiertelności na 1000 wynosił 27·94%.

Eláll! Eljen! Ruch przeciw ustawie wojskowej w Węgrzech przybrał tak olbrzymie rozmiary, że konsekwencje jego dziś poprostu są nie obliczalne. Jeżeli rząd sądził, że pobyt dworu w Buda-Peszcie uspokoi wzburzone, umysły to bardzo się omylił. Demonstranci wołają najlojalniej: „Eljen a Király“ — ale swoją drogą działają z konsekwencją w myśl swego planu. W parlamencie — jak już z telegramów wiadomo — odbywają się dyskusje wśród nieopisanego zgiełku. Nazwiska Tiszy, Fejervarego i Töröka wypowiada opozycja z akompanjamentem tysiącznych przekleństw i obelg. Opozycja najskrajniejsza — wcale zresztą nietaktownie — wciągnęła do parlamentarnej dyskusji osobę cesarza.

Pisma opozycyjne donoszą, że minister spraw wewnętrznych polecił urzędnikom na prowincji, ażeby przeszkadzali demonstracjom, z tego powodu zapowiedziano w Sejmie nowe interpelacje. Komitet wykonawczy obywateli stolicy wydał odezwę do mieszkańców Buda-Pesztu, zachęcając do dalszych demonstracyj. Odezwa ta rozpoczyna się słowami: „Współobywatele! Za konstytucję, za swobody nasze, za świętość praw naszego języka, za młodzież — a więc za przyszłość naszego narodu staje dziś do bezkrwawej walki nietylko stolica, ale kraj cały! Jestto walka pokojowa, której celem ochrona praw, wywalczenie sprawiedliwych ustaw!“ Tu następują oskarżenia przeciw Tiszy i jego przyjaciołom — okrzyk *sursum corda* i wezwanie do najliczniejszego udziału w dzisiejszej, niedzielnej demonstracji. Kończy się zaś odezwa aluzją do pobytu króla:

„Współczujmy w żałobie, uszanujmy ból i uchylmy czoła przed jego ogromem — ale nie zaprzepaszczajmy praw narodu, boć to dziedzictwo, z którego nam kiedyś przed potomnością przyjdzie zdać rachunek.“

Dzisiejsza demonstracja budzi poważne obawy; powszechnie twierdzą, że dwór wyjedzie skutkiem tego z Buda-Pesztu.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że cesarzowa, która, jak wiadomo, nie była obecną na pogrzebie arcyks. Rudolfa, przybyła w sobotę 9. bm. we fiakrze przed kościół Kapucynów w grubej zasłonie o godzinie 9 z wieczora i zażądała, aby odźwierny zawezwał przeora; gdy ten nadszedł, odsłoniła welon przywitała zakonnika i rzekła: „Jestem cesarzową proszę mnie zaprowadzić do grobów“. Przeor natychmiast otworzył drzwi grobu i wpuścił monarchinię sam jednak zatrzymał się na progu, gdyż cesarzowa oświadczyła: „Życzę sobie pozostać sama z moim synem“. Poczem przepędziła w ciemnym grobie przy trumnie syna godzinę, pogrążona w ciężkiej boleści. Około dziesiątej ukazała się cesarzowa we drzwiach grobu, przy których czuwał przeor, uścisnęła dłoń zakonnika i drżącym głosem rzekła: „Dziękuję serdecznie; proszę o modły za mojego syna“. Spiesznie wsiadła do fiakra i podążyła do burgu.

Zniknięcie Bozdecha. W niedzielę, po kolacji, około godziny $7^1/_2$ opuścił swe pomieszkanie w Pradze literat Bozdech. W poniedziałek, nad wieczorem, zjawił się w Wrzenorach, stacji na kolei zachodniej, poczem więcej nie widziano go nigdzie. Przypuszczać należy, że Bozdech popełnił samobójstwo. List do świekry, w której donosi jej, że mu życie zbrzydło i prosi, aby sędziwą matkę zwolna przygotowała na katastrofę, spisanie testamentu, uporządkowanie papierów wartościowych itd. popiera to przypuszczenie. Zdaje się, że znakomity pisarz czeski popełnił to samobójstwo w obłąkaniu, inaczej bowiem nie możnaby sobie wytłómaczyć tej wycieczki schorzałego, cierpiącego mianowicie na reumatyzm człowieka do lasów, zakopanych w śniegu i to przy 5 stopniach mrozu.

Emanuel Bozdech urodził się w Pradze w roku 1841, tam odbył studja, w roku 1866 napisał pierwszy swój dramat „Z doby kotyljona“ i odtąd poświęcił się wyłącznie pracom literackim. W r. 1869 był dramaturgiem teatru czeskiego, potem kosztem teatru czeskiego przebywał dłuższy czas w Paryżu, w ostatnich latach był recenzentem teatralnym kilku dzienników pragskich. Z dramatów jego, grywanych często w teatrze czeskim, najwięcej podobają się „Pan świata w szlafroku“, grany też w teatrach polskich i niemieckich, tudzież „Baron Görz“, wielka tragedja historyczna, w której układzie zachodzą jednak pewne anomalje.

Obdarzony niepospolitym dowcipem, ale też skłonny do ironji, ztąd podejrzliwy względem drugich, Bozdech w ostatnich latach coraz więcej tracił upodobanie w życiu i odwagę do życia. Dzięki swej wzorowej oszczędności, zebrał małą fortunkę około 10.000 złr., która w każdym razie matkę i siostrę — innych krewnych nie ma — ocali przed kłopotami życia.

Czwarta klasa na kolejach rosyjskich. W ministerstwie komunikacji poruszono projekt zaprowadzenia na wszystkich kolejach, przy wszystkich pociągach osobowych, wagonów czwartej klasy, przeznaczonych dla przewożenia robotników. Donosi o tem *Nowoje Wremia.*

Córkę jenerała Ignatiewa ma zaślubić jeden z krewnych cara. Związek ten z rodziną carską budzi zdziwienie i zazdrość w kołach arystokratycznych, gdzie Ignatiewy uważani są za parweniuszów, lecz zarazem wielką sprawia radość stronnictwu panslawistycznemu to wyniesienie się jednego z jego najczynniejszych i najbardziej przedsiębiorczych przywódców. P. Cankow, który mieszka w Petersburgu, głosi między swymi ziomkami emigrantami, że Bułgarja znalazła wreszcie swego prawdziwego przyszłego księcia. Być w istocie może, że postawioną zostanie na serjo kandydatura w. księcia Michała Michajłowicza na tron bułgarski i łatwo przewidzieć, że silnie będzie popieraną przez wszystkich panslawistów.

Wiersz wstępny „Djabła“ z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa zamieszcza w pięknym niemieckim przekładzie Szepsa *Tagblatt.*

Rewizja listów. Warszawski *Kurjer codzienny* donosi, że rosyjski departament poczt i telegrafów w bm. ma wydelegować dwóch urzędników, celem dopełnienia rewizji poczt osobowych na wszystkich traktach w Królestwie polskiem.

Ku uczczeniu pamięci Domejki urządziła onegdaj w Warszawie redakcja *Wszechświata* nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym św. Jana. Oprócz wszystkich członków redakcji i współpracowników *Wszechświata*, znajdowali się w kościele profesorowie uniwersytetu, nauczyciele matematyki szkół rządowych i prywatnych, sporo osób ze świata literackiego, wreszcie liczny zastęp rodziny.

Ofiara rulety. Od osoby, przybyłej prosto z Nicei, dowiaduje się *Kurjer Warsz.*, że w końcu zeszłego miesiąca zastrzelił się w Monaco niejaki Teofil R., przybyły z Wilna, czy też z Kowna. Ów R. bawił w Monaco w listopadzie i wygrał wówczas około 200.000 fr. W styczniu znów powrócił do jaskini szulerskiej i oddał nietylko całą wygranę, lecz pozbył się wszystkich pieniędzy, stanowiących osobisty jego majątek, w sumie kilkudziesięciu tysięcy rubli.

Jakiś przyjaciel Vetserów zamieszcza w *Matin*, barwne, ale widocznie ze zbytnią fantazją napisane wspomnienie o Marji.

Według tego opowiadania, Marja zakochała się w owym tajemniczym „nim“, o którym później często wspominała na wiosnę 1888. Miłość ta uczyniła ją skłonną do zadumy; stała się dziwnie marzącą. Często mówiła, że wcześnie umrze, gdyż tak jej przepowiedzieli ludzie, znający się na chiromancji. Naturalna jej wrażliwość spotęgowała się do niesłychanych granic — pozostała jednak zawsze — „dobrą dziewczyną“. Skutki i działania trucizn bardzo ją interesowały, a niemniej opisy samobójstw. Raz była mowa o Chambige'u, który usiłując się zabić, zranił się tylko. Wówczas mówiła o nim:

— Musiał być niezręczny. Jeden z moich znajomych, z którym o tem mówiłam — wyborny strzelec — powiedział mi, że strzelając do siebie przed zwierciadłem, można być pewnym że się nie chybi!

W sobotę przed katastrofą, żegnając owego znajomego, mówiła:

— Do widzenia we wtorek.

— Jeżeli dożyjemy — dorzucił ten żartem.

Marja sposępniała i zupełnie serjo rzekła: Tak! Jeżeli dożyjemy.

Przed tem dni kilka miała mu Marja darować swą fotografję, dodając: „Weź pan ją na pamiątkę. Nie będę się już bowiem więcej fotografować“.

Charakterystyka wyborców Boulangera. Z jakich powodów rozmaici ludzie głosowali na Boulangera? Na to pytanie odpowiada w formie szeregu monologów jeden z paryskich dzienników!

1. Konserwatyści: a) rojalista: Przeszłość Boulangera haniebna, otoczenie szkaradne, ale wymiecie on cały personal republikański. Potem przyjdzie hr. Paryża.

b) Bonapartysta. Wolałbym Napoleona; ponieważ jednak sukcesor zginął... Boulanger musi iść z nami — to nas podniesie.

c) Katolik. Dosyć nam tych rządów — głosuję za Boulangerem, ażeby zgnieść prąd anti-kleryalny.

2. Socjaliści: Jesteśmy za nim, bo to „ich“ złości. Jeżeli Boulanger nie pójdzie znami, to kula w łeb.

3. Patrjoci: Boulanger — to Alzacja i Lotaryngja!

4. „Dobrze wychowani.“ Ma dobre maniery, wspaniale jeździ na koniu, przywróci szyk. obalony przez tę bandę źle wychowanych.

5. Włościanie. Za cesarstwa zboże miało lepszą cenę. Bismark boi się Boulangera, nie ośmieli się go zaczepić — będzie pokój!

6. Przemysłowcy. Wszystko nam jedno kto, byle był silny rząd. Dzisiaj rządzi kto chce. Boulanger potrafi być silnym.

Dalej defilują przed nami opinje i pobudki artystów, robotników, urzędników, awanturników, dorożkarzy etc.

Wszystko to ładnie, ale najsmutniejsze, że w satyrze tej mieści się cała prawda. Humorystyczny ton artykułu nie potrafi ukryć faktu, że boulanżyzm to suma ogólnego niezadowolenia w kraju z obecnego stanu rzeczy, a objaw to poważnie groźny. Tak jest! wszystko, nawet najsprzeczniejsze, łączy się dziś ze sobą, zlewa się razem i popiera Boulangera, dlatego, ażeby usunąć to, co jest, ażeby, bez względu na następstwa, obalić dzisiejszy nieznośny stan przejściowy. Faktu tego nie zakryje nawet ostra satyra na boulanżystów, którzy według trafnego zresztą zdania tak sobie kombinują: „Z Clemenceau i innymi niepodobna się porozumieć. Stanowią istną koterję, w obec której niepodobna coś dla siebie zdobyć. Gdy wyjdzie Boulanger, to i nam się coś dostanie.“

Rym i rytm nie tęgi, ale sens wyraźny ma najnowszy marsz demonstrantów budapeszteńskich. Według *Bud. Tagbl.* śpiewają oni tak:

Abzug Tisza — abzug Csaky
Abzug baró Fejervary
Abzug Török Zökapitany
Eljen dr. Pakacz Zoltan.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy po śp. Podwyszyńskim, p. H. B. złr. 2; na kościół św. Stanisława w Rzymie, z domu Inwalidów ze składek 6·10.

Wielki koncert z uprzejmym współudziałem lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, tudzież pp. Władysława Wojdałowicza, kapelmistrza St. Bachó i orkiestry wojskowej pułku nr. 55. odbędzie się dziś w niedzielę 17. bm. w sali „Sokoła“ z programem następującym: 1. Weber: Uwertura z opery „Wolny Strzelec“, odegra orkiestra; 2. a) Kremser „Do Sokoła,“ b) Żeleński: „Humoreska“, odśpiewa chór męski; 3. Deklamacja, pan W. Wojdałowicz 4. a) Noskowski: „Pieśń majowa“, odśpiewa chór damski; b) Rheinberger: „Rusałka“, odśpiewa chór mięszany; 5. Bachó: „Fantazja z pieśni polskich i ruskich“, odegra orkiestra. W części II. wykonana zostanie Markull'a „Róg Rollanda“, balada w trzech częściach na głosy solowe, chór męski i orkiestrę. — Krzesło w pierwszych rzędach 1 złr., w dalszych 60 cnt., wstęp na salę 40 cnt. — Początek o godz. pół do 5. popołudniu.

LIST.

I.

Ciągle myślała o swoim jedynaku, o Michasiu. Wyjechał do Samary, pod góry Uralskie, na posadę przy budowie nowej kolei.

Matka nie umiała odwieść go od tej dalekiej podróży. Zaślepła od lat kilku i zniedołężniała, nie miała nad nim dawnego wpływu. Gdy oznajmił jej o wyjeździe, zalała się łzami.

Płakała i modliła się.

To nie pomogło. Wyjechał.

Od tego dnia zdawało się, że podwójnie go kocha, tem silniej, im on bardziej od niej oddalony. O nim tylko myślała. To był cały jej świat. Jeżeli kto zaszedł do jej pokoiku, rozpoczynała zaraz rozmowę o Michasiu. Gdy była sama, rozmawiała o nim do siebie półgłosem.

Skoro usłyszała w przyległym pokoju głośne czytanie, wstawała zaraz z fotelu i z wyciągniętemi naprzód rękami, suwając ostrożnie nogami, szła do progu, aby zapytać:

— Czy to nie list od Michasia?

Całe jej życie obecne było oczekiwaniem wieści od niego.

II.

Mieszkała przy niezamożnej rodzinie prywatnego oficjalisty. Za emeryturę po mężu swoim, urzędniku kolei, dostawała oddzielny pokoik z życiem i opałem. Była niewidomą—nie potrzebowała więc światła. Ponieważ nie wychodziła nigdy ze swego pokoiku, parę sukien z dawniejszych pozostałe czasów, wystarczały jej ciągle.

W ten sposób skromny jej byt zabezpieczony był do końca życia.

Jej gospodarz, p. Józef, nie był to zły człowiek, jak również i jego żona. Kłócili się wprawdzie często między sobą, ale to z biedy, bo biedni bardzo byli i ciężko musieli walczyć o życie A to zatruwa serca.

Ich syn wszakże, Kazio — jedynak, tak jak i Michaś — o, ten był bardzo złym chłopcem.

Ile figlów, ile psot złośliwych, ile nawet krzywd wyrządził on niewidomej staruszce! Przestawiał meble w jej pokoju, stawiał na poduszce jej łóżka kwartę z wodą, która wylewała się na staruszkę, w chwili, gdy kładła się do snu; kładł na podłodze różne zawady, o które niewidoma potykała i przewracała.

Staruszka jednak miała gołębie serce.

— To zbytnik! — mówiła w pierwszem uniesieniu.

Darowywała mu jednak zawsze przez wzgląd na Michasia.

— Ot, młodość, zwyczajnie — szeptała po chwili, ochłonąwszy nieco. — Michaś także był zbytny. Ileż to razy przychodzono do mnie ze skargą na niego. Taki chłopiec, to przecież musi się wydokazywać. Michaś, gdy był w tym wieku...

Wszystko zawsze kończyło się u niej na Michasiu.

III.

— List!

— Od Michasia!?

— Tak.

— Do mnie?!

— Nie, do mnie, ale o pani.

— Do pana... Niechże mi pan przeczyta.

Pan Józef zaczął czytać.

Michasiowi powodziło się nieźle. Dostał posadę ale czasową, na trzy lata, dopóki się budowa kolei nie skończy. Płacą nieźle; ma więc nadzieję powrócić do kraju z trochą pieniędzy. Dopytuje się o matkę, o jej zdrowie, zwłaszcza o oczy i prosi pana Józefa, aby mu odpisał. W końcu podaje swój adres.

— Żyje! Zdrów! Powodzi mu się!

Biedaczka zalała się łzami.

Wieczorem doszła do progu, aby zapytać pana Józefa, czy odpisze Michasiowi.

— A jakże. Odpiszę zaraz jutro.

— Niech pan Józef będzie łaskaw zostawić trochę miejsca na ostatniej kartce. Ja się dopiszę. Choć nie widzę, ale nie zapomniałam pisać.

Nazajutrz napisała kilkanaście niezrozumiałych znaków na końcu listu pana Józefa. To ją wszakże nie uspokoiło, a była widocznie niespokojna. Na trzeci dzień ośmieliła się wreszcie poprosić pani Józefowej:

— Ten list od Michasia... on się państwu na nic nie przyda... Możeby pani Józefowa... darowała go mnie.

Trzy dni zwlekała staruszka, nie mogąc zdobyć się na prośbę o tak wielki skarb. Pani Józefowa z chęcią zrobiła jej ten prezent.

— Tylko jak Kazio wróci ze szkoły. On miał ostatni ten list w ręku i nie wiem, gdzie go położył.

IV.

Z niecierpliwością tak niezwykłą u staruszki, oczekiwała na powrót Kazia ze szkoły. Gdy przyszedł, znalazła jeszcze tyle delikatności i siły, że poczekała, aż chłopiec zje objad.

Dopiero potem poprosiła go, aby poszukał listu od Michasia.

---

nicę, pisał do ich ochmistrza Orchowskiego: „Doskonalcie się we wszystkiem co jest pożyteczne, przed tańca, dobrze tańcować i w kraju z Tatarami nauczycie.“

W szkole rycerskiej kadetów nauka tańca była bardzo troskliwie uprawiana. Sam wicekomendant instytutu, hrabia Fryderyk Moszyński, naturalny syn Augusta II, był namiętnym amatorem tańca. Lubo niemłody już i wcale niegrzeszący urodą, lubił popisywać się solowym tańcem, zwanym *alemande*, w którym kawaler, tańczący z damą, rozmaite rękoma wyprawiał łamańce. Pewnego razu hrabia popisywał się na balu u posła rosyjskiego swym ulubionym tańcem. Skończywszy stanął obok księcia Kazimierza Czartoryskiego, oczekując pochwały. Książę, znany weredyk, zagadnął w istocie Moszyńskiego: *Vous avez dansé comme un satyre, oui, oui, comme un satyre...* Łatwo sobie wyobrazić, jaką minę miał hrabia w tej chwili.

W korpusie kadetów uczyli tańca: Lilienheim, Gober, następnie D'Auvigny, Skórczyński. Naturalnie największą wagę przywiązywano wówczas do tańców obcych. W modzie był menuet i kontredans, a że najlepszymi tancerzami byli w tym kierunku kadeci, więc magnaci wydający bale zapraszali tuzin lub pół tuzina kadetów w charakterze fikalskich. Zazwyczaj przysyłano po nich karety. Jeśli jednak zapomniano o tem, dowcipni kadeci najmowali za groszy pięćdziesiąt żołnierzy z gwardji litewskiej, którzy wziąwszy panicza „na barana“ dostawiali go na miejsce.

W obec błotnistych ulic Warszawy i braku powozów do najęcia, był to jedyny i niezbyt kosztowny środek komunikacyjny dla młodzieży liczącej się z groszem.

W ten sposób podobno później tańczył również żołnierz i posła, Niemcewicz na bal do pałacu Mostowskich.

Było to w roku 1772, gdy po raz pierwszy podzielono się dzierżawami Rzeczypospolitej.

Wzdłuż ścian pałacowej sieni leżał pokotem oddział chrapiących na całe gardło moskiewskich sałdatów; broń nabita leżała obok nich. W ten sposób podejrzliwy Stackelberg pilnował wesołe grono.

W salonach grzmiała od ucha kapela, tańczono ochoczo, bez troski.

Stanisław Pepłowski.

Kaziowi wszakże pilno było do chłopaków, oczekujących na podwórzu.

— Teraz nie mam czasu — odrzekł. — Poszukam wieczorem.

— Wieczorem... dobrze — odrzekła staruszka.

Ale wieczorem, jak to zwykle bywa wieczorem, nie można było znaleźć listu.

— To jutro, we dnie znajdę.

— Jutro... dobrze.

List wszakże zginął gdzieś. Kazio nie mógł go znaleźć.

Tymczasem nie było dnia, żeby staruszka łagodnie, jak zwykle, ale natrętnie, nie dopominała się o list od Michasia.

— Może między kajetami?

— Szukałem. Nie ma.

— Może pod szafą?

— Wszędzie szukałem. Nie ma.

Na drugi dzień wszakże znowu zaczynała na nowo:

— Może między kajetami, a może za komodą...

Wtedy po raz pierwszy w życiu wyszła z jej ust skarga na kalecą swoją dolę.

— Mój Boże — szeptała — żebym to ja mogła odzyskać wzrok.

Zdawało jej się, że gdyby widziała, znalazłaby od razu ten drogocenny dla niej list.

V.

Kaziowi przykrzyły się jej prośby. Codziennie, a nawet kilka razy na dzień, musiał wysłuchać tej samej, nudnej litanji. Zresztą — choćby chciał najszczerzej... cóż mógłby zrobić. List zaginął.

Pewnego razu nasunęła mu się z tego powodu złośliwa myśl.

Dobry figiel!

Usiadł za stołem, wziął arkusik listowego papieru i niezgrabnem swojem, koślawem pismem, nabazgrał trzy wiersze:

„Pani Statkowska jest ślepa

„I głupia.

„a Michaś jest dureń i osieł.“

Podobał mu się ten dowcip.

— Proszę pani, znalazł się list.

— Co?! list! list! od Michasia!

Drżąca z radości i wzruszenia wstała i wyciągnęła ręce.

— Gdzież był?

— Za piecem.

— Za piecem.. a mówiłam...

Usiadła, przycisnęła list silnie do piersi i potem zaczęła go całować.

— Dziękuję, dziękuję Kaziowi — rzekła z serdeczną wdzięcznością.

VI.

Od tego dnia kawałek ten papieru był dla niej pociechą i radością. Nie rozstawała się z nim nigdy. Nosiła go na piersiach na gołem ciele, pod koszulą. Usypiając, przyciskała go ręką. Codziennie zaś, gdy była sama w swej izdebce, wyjmowała ten papier, aby pokryć go pocałunkami i łzami.

Wincenty Kosiakiewicz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Z Kazania donoszą, iż dyrektorem miejscowej opery rosyjskiej został znany w mieście naszem tenor Juljan Zakrzewski.

Repertoar teatralny. Dziś popołudniu „Gwiazda Syberji“ dramat w 3 aktach Starzeńskiego; wieczór „Nanon“, operetka z panią Zimajer; w poniedziałek „Afrykanka“. Drugi gościnny występ pani Papier; we wtorek „Lukrecja“. Ostatni gościnny występ pani Papier; we środę „Korneliusz Voss“, komedja w 4 aktach Schönthana.

W zbiorze podręczników prawa austrjackiego wychodzącym w Berlinie nakładem księgarni Heymanne, (*Compendien des österreichischen Rechts*) wyszedł obecnie „Wstęp do prawa publicznego“ (*Einleitung in das Staatsrecht*) przez prof. Ludwika Gumplowicza. Zawiera on zarys rozwoju stosunków prawa publicznego w krajach stanowiących dzisiaj monarchję austro-węgierską; przeważnie jednak uwzględnione są kraje „dziedziczne“ dynastji habsburskiej. Autor zaczyna przedstawienie rządów w tych krajach od najdawniejszych czasów i kreśli po kolei rządy Keltów, Rzymian, Bawarów, nareszcie Franków; przechodzi następnie do rozwoju margrabstwa Babenbergów i do powstania monarchji habsburskiej, która z biegiem czasu coraz więcej odsuwa się od Niemiec i staje się państwem słowiańsko-węgierskiem. Ręka w rękę z tym rozwojem terytorjalnym idzie rozwój prawno-państwowy od feudalizmu średniowiecznego przez — rządy stanowe do monarchji absolutnej i nareszcie do nowożytnej monarchji konstytucyjno-reprezentacyjnej.

Wieczorek muzyczny, który odbył się we czwartek d. 14. bm. w szkole muzycznej p. Michaliny Ostrowskiej, dał nam sposobność usłyszenia kilku dawnych uczennic p. Ostrowskiej i zapoznania się z nowemi, które posiadając talent, zdolne będą przy pracy i sumiennej nauce kierowniczki szkoły, wykształcić się odpowiednio w kierunku muzycznym. Na pierwszem miejscu zanotować wypada jedną z dawniejszych uczennic p. Ostrowskiej, znaną już szerszej publiczności z estrady koncertowej, panią A. Malinowską, która z p. A. Czemeryńską bardzo pięknie odśpiewała dwa duety Mendelsohna. Panna Piasecka bardzo dobrze zaprezentowała się odśpiewaniem Kratzera „Piosnki o piosnce“ i mazurkiem Chopina „Czyja wina.“ Grą na fortepianie produkowały się panny: O. Kostecka, F. Pachinger, Zwierzyńska, B. Pepłowska, J. Pepłowska, Z. Gottliebówna, A. Czemeryńska i Michalina Czyżewska, które zyskały zasłużone uznanie dla swego talentu i dla szkoły p. Ostrowskiej.

Teatr.

(*„Korneli Voss“, komedja w 4 aktach Franciszka Schöntana*).

Prawdopodobnie „Korneli Voss“ miał być pierwotnie komedją dworską w guście utworów, jakie w tym rodzaju skreślili ongi stary Scribe i Dumas (ojciec). Ponieważ jednak Berlin, dla którego w pierwszym rzędzie sztuka była przeznaczoną, nie leży nad Sekwaną, a sympatyczny autor „Porwania Sabinek“ nie dorównuje lekkością i sprytem swym paryskim poprzednikom, przeto „Korneli Voss“ nie jest ani farsą, ani też komedją, lecz raczej czemś pośredniem między oboma temi rodzajami sztuki.

Są tam sceny, obmyślane i przeprowadzone bardzo subtelnie. (Stosunek Backersa do baronowej). Są efekty nowe i wcale oryginalne (scena Kurta i Pauliny przy kominku). Wszystko to jednak, pomięszane z płaskiemi pomysłami, właściwemi farsie niemieckiej, a koroną całości jest wprowadzenie *dei ex machina,* starego księcia Ernesta w akcie czwartym. Książę ten dziwnie przypomina Ludwika XIV. z „Nanon“.

Pod względem charakterystyki figur swej komedji autor nie wysila się wcale. Są to typy, znane od dawna, które tylko inwencja artystów zdoła ochronić od zarzutu szablonu. Jedyną, poniekąd oryginalną, figurą jest Backers, komiczny kochanek.

Z kolei wspomnieć wypada o fabule sztuki. Szkielet jej przedstawia się mniej więcej w następujący sposób:

Udzielny książę Ernest na Falkenburgu ma kuzynka łobuza, księcia Kurta, który, wymknąwszy się szczęśliwie z nudnej rezydencji, buja wesoło po Berlinie. Książę Ernest pragnie, by Kurt się ustatkował i w tym celu zamierza go ożenić z księżniczką Matyldą. Chodzi tylko o to, by złowić ptaszka do klatki. W tej misji wysyła swego radcę gabinetowego, hrabiego Pernwalda, dyplomatę starej szkoły, który przybywa do Berlina wraz z córką swą Pauliną. Hrabia, chytry a niemądry, ugania się za Kurtem po wszystkich zaułkach stolicy, gdy tymczasem wesołe książątko, przedstawiwszy się swemu prześladowcy pod przybranem nazwiskiem malarza Vossa, najswobodniej w świecie bałamuci mu córkę. I kto wie, na czemby się skończył ten romans książęcy, gdyby nie ów *deus ex machina,* stary książę Ernest. Nie mogąc się doczekać powrotu kuzynka do Falkenburga, sam się zakochał w jego przyszłej i postanawia ją zaślubić. Powaśnionych książąt godzi Paulina, która teraz już może wyjść za księcia Kurta, a papa jej otrzymuje cel swych marzeń, tytuł ekscelencji.

Jeśli sztuka Schönthana zdoła się dłużej utrzymać na scenie tutejszej, w takim razie będzie to zasługą wybornego jej wykonania.

Pierwszeństwo bezwzględnie przyznać należy pannie Pyszuik (Paulina) i p. Woleńskiemu (ks. Kurt), przedstawiającym wysuniętą na pierwszy plan parę kochanków. Było w grze obojga artystów wiele uczucia, zapału, a wspomniana przez nas powyżej scena przy kominku (w akcie trzecim) stanowiła skutkiem wybornej interpretacji tej pary punkt kulminacyjny sztuki. Strona konwersacyjna komedji reprezentowaną była bardzo przyzwoicie przez panią Nowakowską (baronowa) i p. Kwiecińskiego (Backers). Szkoda tylko, że artysta był znów onegdaj nieco zachrypnięty.

P. Frenkel (hrabia) stworzył typ świetny. Wybaczy nam jednak zarzut, że kreacja jego wczorajsza nie była zgodną z intencjami autora. Hrabia jest zaściankowym dyplomatą miniaturowego niemieckiego księstewka. Należało to uwydatnić zarówno w charakterystyce zewnętrznej, jak i w silniejszem akcentowaniu wielu ustępów roli, wskazujących na to, iż autor chciał nam przedstawić w figurze hrabiego ginący już obecnie typ dyplomaty niemieckiego starej szkoły.

Tak właśnie pojął swe zadanie p. Walewski w drobniuchnej rólce Engelberga. Artystę wywołano przy otwartej scenie.

W końcu wspomnieć wypada o p. Zboińskim, który był bardzo przyzwoitym i majestatycznym księciem Ernestem.

Całość przedstawienia, przygotowana starannie, wywarła bardzo dobre wrażenie.

Ruch stowarzyszeń.

Zebranie miesięczne członków towarzystwa prawniczego, odbędzie się w poniedziałek, dnia 18. bm. o godzinie 7. wieczorem, w lokalu własnym, ulica Karola Ludwika l. 3. (II. piętro).

XVIII. walne zgromadzenie polskiego towarz. przyrodników im. Kopernika we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 19. lutego 1889 jako w rocznicę urodzin Kopernika, o godzinie 6. popołudniu w auli uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 5. Odczyt prof. L. Wajgla „O mowie zwierząt“. 6. Wybór przewodniczącego. 7. Wybór pięciu członków zarządu w miejsce pp. Niedźwiedzkiego, Radziszewskiego, Szpilmana, Pawlewskiego i Witkowskiego. 8. Wnioski członków.

Wstęp dozwolony dla wszystkich interesujących się naukami przyrodniczemi.

Przegląd polityczny.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 15. lutego. W interwiew oświadczył Boulanger: Jestem za konstytucją amerykańską, lecz z dziesięcioletniem urzędowaniem prezydenta, rada stanu ma przygotowywać ustawy, a wotować je bez obrad konwent narodowy z 500 członków; połowę ich ma wybierać powszechne głosowanie, połowę prowincja; sesja konwentu ma tylko miesiąc trwać. Prowincje mają mieć lokalne rządy.

Boulanger wybiera się na objazd południowej Francji, zkąd zamierza także udać się do Włoch. (*Cz.*)

Londyn 15. lutego. Już 14 państw przystąpiło do kongresu morskiego który się odbędzie w Waszyngtonie w jesieni. W lipcu odbędzie się kongres ligi irlandzkiej w Filadelfji; Parnellowi przysłano znowu 20.000 dolarów. (*Cz.*)

Praga 15. lutego. Ozesi utrzymują, że mieszkający tu domniemany następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este jest dla nich bardzo życzliwie usposobionym, jest członkiem tow. św. Ludmili i dobrze włada językiem czeskim. (*Cs*)

Kalkuta 14. lutego. Doniesienia petersburskie jakoby emir Afganistanu żywił nieprzyjacielskie zamiary w obec Rosji, nie znajdują tutaj żadnej wiary. Według najnowszych doniesień, emir powraca na wiosnę do Kabulu, poczem odwiedzi Kandahar. (*K. W.*)

Buda-Peszt 16. lutego. Sąd skazał 20 osób za popełnione podczas nieporządków ulicznych dnia 29. stycznia kradzieże i gwałty, na więzienie począwszy od dwumiesięcznego aż do półtorarocznego. (*G. L.*)

Monachjum 16. lutego. Najmłodsza córka ks. Ludwika bawarskiego umarła. (*G. L.*)

Berlin 15. lutego. Jako zastępca ministra wojny, wyznaczony jest hr. Waldersee. (*W. T.*)

Z Rady państwa.

Wiedeń 16. lutego. Po długich wstępnych debatach przechodzi wreszcie izba do porządku dziennego. Przy §. 12. ustawy o domach składowych zabiera wreszcie głos Sochor, wykazując pewne braki ustawy.

Wiedeń 16. lutego. Komisja budżetowa zredukowała pozycję przeznaczoną na pokrycie kosztów utrzymania poczt i telegrafów o 200.000 złr., i przyjęła rezolucję pos. Bareuthera, żądającą, aby wezwać rząd do zastanowienia się, czy nie należałoby zaprowadzić niższej taryfy dla telegrafów wewnątrz monarchji. Dalej uchwaliła komisja projekt ustawy zarządzającej budowę nowych budynków pocztowych i tytuły dotyczące najwyższej izby rachunkowej i pocztowych kas oszczędności.

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

Buda-Peszt 15. lutego. (Posiedzenie izby posłów.) Lukacs i w nieskończenie długiej mowie żażądał odroczenia dalszych rozpraw. Kiedy nareszcie skończył i przewodniczący chciał zarządzić głosowanie, postawiło 20 posłów wniosek, aby głosowano imiennie. Wskutek tego żalił się przewodniczący, że podobna dyskusja do niczego nie doprowadzi. Mowę jego przerywano ustawicznie krzykami: „precz z Tiszą“, „niech się poda do dymisji“ itp.

Rohonczy (z prawicy) wystąpił gwałtownie przeciw opozycji, wyrzucając jej, że wikła w sprawę młodzież, aby — nie mogąc inną drogą — w ten sposób zmusić Tiszę do ustąpienia.

Lits (z lewicy) odpowiadając poprzedniemu mowcy, przypomina, że Tisza był pierwszym, który, należąc wówczas jeszcze do opozycji, wciągnął młodzież do akcji politycznej! Z jego to polecenia urządzono pochód z pochodniami nad brzegami Dunaju, aby, jak się Tisza wyraził, „odblask pochodni wdarł się do burgu, zamieszkanego wówczas przez cesarza.“

Dalszą mowę przerwał przewodniczący.

Ivanka (z prawicy) zapewnia, że ów pochód, o którym mówił Lits, odbył się bez wiedzy i zezwolenia Tiszy. Jeżeli zaś obecnie przyjdzie do rozlewu krwi, to wina spadnie na lewicę.

Wreszcie przystąpiono do głosowania, a wniosek odraczający naturalnie upadł.

Przy §. 8. zażądała opozycja, aby czas służby zniżono, na dwa lata. Wniosek ten nie utrzymał się, dalszej jednak rozprawy nie można było prowadzić, gdyż wniesiono pięć pilnych interpelacyj w sprawie zaburzeń. Po odczytaniu pierwszej opuszczono posiedzenie.

Buda-Peszt 16. lutego. Opozycja chwyciła się w sejmie systemu obstrukcji i wskutek tego nie można już zupełnie wiedzieć, czy i kiedy skończą się rozprawy nad ustawą wojskową. Nie zaniechano przytem demonstracyj ulicznych.

Zapowiedziany na niedzielę pochód budzi żywe obawy, że pospólstwo korzystając ze sposobności, gotowe sobie dopiero na prawdę pohulać.

Mówią, że cesarz miał oświadczyć, iż w razie, gdyby ten pochód przyszedł do skutku, opuści Peszt.

Buda-Peszt 16. lutego. Na odbycie niedzielnego pochodu potrzebne jest zezwolenie policji — nieulega jednak wątpliwości, że rząd udzieli takowego.

Paryż 16. lutego. Dotąd nie ma jeszcze żadnej pewnej listy ministerjalnej. Nie ulega tylko kwestji, że Carnot widziałby bardzo chętnie p. Meline na czele gabinetu. Meline wzbrania się jednak dotąd i żadnej teki przyjąć nie chce.

Berlin 16. lutego. Ks. Filip Koburgski jest tu ostentacyjnie przyjmowany. Był z wizytą u cesarza i cesarzowej.

Berlin 16. lutego. Słychać, że Bismark zażądał był od ministra sprawiedliwości Friedberga, aby się podał do dymisji.

Paryż 16. lutego. W Chartres eksplodowała skrzynka pocztowa, do której złoczyńcy wrzucili nabój dynamitowy. Trzech ludzi zostało ciężko zranionych.

Bukareszt 16. lutego. Po krótkiej dyskusji odrzuciła izba powtórnie wniosek o oskarzenie ministerstwa Bratiana. Z małą zmianą, wniosek ten zostanie jeszcze raz postawiony.

Wiedeń 16. lutego. Debiut Abendrothówny w Lunatyczce wypadł nadspodziewanie świetnie. Artystkę wywoływano mnóstwo razy.

Wiedeń 15. lutego. (Giełda wieczorna.) Kredyty 312·70, renta majowa 83·32, węg. renta złota 101·40.

Wiedeń 16. lutego. W następstwie dokonanych przed dwoma dniami nominacyj nowych starostów, p. minister spraw wewnętrznych postanowił przeznaczyć im następujące siedziby urzędowe.

Mianowani obecnie starostowie przeznaczeni zostali: Tadeusz Czarkowski-Golejewski dla Lwowa, Władysław Marynowski dla Borszczowa, Józef Lanikiewicz dla Żółkwi, Leon hr. Skorupka dla Trembowli, Karol Franz dla Liska, Roman Szymanowski dla Dobromila, Emil Schutt dla Buczacza, Adam Krechowiecki i Stanisław Czerwiński zostaną i nadal przy galic. namiestnictwie.

Starostowie przydzieleni dotąd do namiestnictwa: Benedykt Biernacki przeniesiony zostanie do Kołomyi, zaś Karol Michel do Gródka. Dalej przeniesieni zostaną starostowie: Emil Flechner ze Złoczowa do Żydaczowa, dr. Edwin Płażek z Kamionki Strumiłowej do Złoczowa i dr. Franciszek Roder z namiestnictwa do Kamionki Strumiłowej. W końcu sekretarzowi namiestnictwa Dyonizemu Zawadzkiemu poruczone zostanie kierownictwo starostwa w Sokalu.

Wiedeń 16. lutego. Wiadomość o przeniesieniu jenerała broni bar. Catty do Lwowa jest bezpodstawną.

Wiedeń 16. lutego. Według *Pol. Corresp.*, zażądał papież usunięcia biskupa witebsko-płockiego, Markella, który wystąpił z Kościoła grecko-unickiego i przeszedł na prawosławie. Rosja żądanie to spełniła i Markell, usunięty, mianowany został członkiem synodu.

Wiedeń 16. lutego. *Fremdenblatt* donosi, że rząd przedłoży projekt względem budowy kolei Jasło-Rzeszów na koszt państwa.

Buda-Peszt 16. lutego. *Pester Ll.* zamieszcza oficjalny list z Berlina, w którym wyrażono zdziwienie z powodu opozycji węgierskiej przeciw ustawie wojskowej. W liście tym powiedziano, że w chwili wysoce naprężonej sytuacji europejskiej nie należy Węgrom igrać z ogniem. Pomiędzy Francją a Rosją nastąpiło widoczne zbliżenie, a audjencja Cankowa u cara również nic dobrego nie wróży. (Stary to środek te groźby — ale kto wie czy nie dobry.; *prz. Red.*).

W ciągu dzisiejszego znów burzliwego posiedzenia, jakkolwiek spokój był większy, niż się spodziewano, przyjęto §§ 9—13. Przy § 14. zgodził się Tisza na poprawkę, że ustawa wojskowa ważną jest tylko na 10 lat; do głosowania jednak nie przyszło. Debata była bardzo ożywioną.

Paryż 16. lutego. Dzienniki włoskie doniosły, że Boulanger zamierza odwidzić Włochy celem przekonania ich o swem przyjaznem dla Włoch usposobieniu. Wiadomości tej powszechnie tu przeczą.

Londyn 16. lutego. Przebywający w Paryżu maharadża Duleep Sing wystosował okólnik, w którym wzywa indyjskich książąt do zbrojnego powstania przeciw angielskim ciemiężycielom. On i jego zwolennicy gotowi są do złożenia w Europie i Ameryce odpowiedniej pomocniczej armji. Ma on wreszcie w najdrobniejszych szczegółach wypracowany plan kampanji. Wiadomość ta wywołała w Londynie poważne obawy.

Rzym 16. lutego. Celem zatrudnienia znaczniejszej ilości robotników polecił król Humbert rozszerzenie Kwirynału.

Rzym 16. lutego. W izbie prowadzono dalej rozprawę nad wnioskiem Bonghi'ego, przy czem przemawiało kilku mowców, a pomiędzy nimi Nicotera, który gwałtownie uderzał na Crispi'ego i twierdził, że rozruchy, które miały miejsce dnia 8. lutego, były wymierzone przeciw rządowemu systemowi, wprowadzonemu przez Crispi'ego do Włoch. Crispi odpowiadając, bronił swojej polityki i oświadczył, że jeżeli izba stanie po jego stronie, to on będzie dalej prowadził swoje dzieło w interesie króla i ojczyzny; jeżeli zaś izba nie oświadczy się za nim, to on wie, jaki go obowiązek czeka.

Stambuł 16. lutego. Półoficjalny *Levant Herald* zaprzecza pogłoskom rozsiewanym przez prasę rosyjską o układach austro-tureckich, mających na celu rozszerzenie okupacji austrjackiej, na Sandżak Novi-Bazar. Takich układów nie ma i wcale ich nie potrzeba. Austro-Węgry mają bowiem na podstawie traktatu berlińskiego i osobnej umowy z Turcją niezaprzeczone do tego prawo.

Londyn 16. lutego. Według wiarygodnych doniesień z Waszyngtonu, objawia się w całych Stanach zjednoczonych żywa agitacja przeciw Niemcom, z pośród których w nawiększej masie wytwarza się żywioł anarchistyczny. Ma być nawet poruszony wniosek, ażeby ustawą ograniczyć immigrację Niemców.

Berlin 16. lutego. Rząd przedłożył parlamentowi białą księgę, dotyczącą kwestji Samoańskiej. Zawiera ona 44 dokumentów. Najstarszy z nich jest datowany 8. grudnia 1886, najnowszy z 5. lutego 1889 r.

Paryż 16. lutego. Wszystkie pisma omawiają wczorajsze zajścia w izbie.

Journal de Debats wyraża przekonanie, że izba jest bezsamowolną i nikczemną. Prezydent Carnot powinien powołać ministerstwo z poza izby.

Republique française wypowiada zdanie, że teraz powinna nastąpić *tabula rasa*. Carnot powinien postępować energicznie, ażeby przyszło do skutku skrutynjum z okręgów. Musi powstać silne ministerjum.

Siecle sądzi, że polityka radykalna została pogrzebaną. Prezydent Carnot powinien energicznie postępywać.

Rappel sądzi, że wniosek rewizji konstytucji miał większość republikańską.

Lanterne czyni oportunistów za wszystko odpowiedzialnymi.

Petit Journal przypuszcza, w jaki sposób oportuniści wyzyskają swe zdradzieckie zwycięstwa.

Prasa bulanżystowska żąda rozwiązania izby a wówczas bulanżyści przeprowadzą należytą rewizję.

Figaro żąda, aby wprzód zawotowano budżet a dopiero następnie odroczono izby.

Soleil sądzi, że Floqet może pocieszyć się tem, iż oportuniści nie będą również lepiej rządzić.

W *Autorité* powiada Cassagnac, że republikanie zostali obecnie stanowczo podzieleni na dwie partje.

Matin wypowiada zdanie, że tylko oportuniści dopuścili się zdrady. Minister Floquet może z podniesioną głową opuścić rząd, czego inni uczynićby nie mogli. Meline, prezydent izby, nie chce przyjąć misji złożenia gabinetu. Jako kandydatów do tej misji wymieniają powszechnie Constanz'a i Viet'a.

Paryż 16. lutego. Według najnowszych wiadomości, jest wątpliwem czy p. Méline podejmie się utworzenia gabinetu. *Temps* poleca utworzenie ministerstwa urzędniczego dla prowadzenia dalej pracy narodowej i zaopiekowania się publicznym porządkiem.

Paryż 16. lutego. Dzienniki nieprzyjazne Floquetowi znalazły nowy materjał do skandalu. Znana awanturnica panna de Sombreuil, wydalona z Paryża za wyzyskiwanie, powróciwszy onegdaj została aresztowaną i skazaną na miesiąc więzienia. Przy rozprawie powoływała się ona głośno na swego „przyjaciela“ Floqueta, który miał jej pozwolić na powrót. Z tego powodu opisują dzienniki opozycyjne różne fakty z prywatnego życia Floqueta.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	97 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 25
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 50	98 50
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	94 60	95 60
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	57 90	57 50
„ węgierskie banku kredytowego	314 —	313 —
„ Banku anglo-austrjackiego	129 —	128 50
„ Unionbanku	226 —	223 50
„ kolei Karola Ludwika	207 —	206 25
„ kolei północnej	251 —	251 75
„ kolei południowej (Lombardy)	100 50	100 50
„ kolei Alfödzkiej	197 —	197 —
„ kolei państwowej	252 —	251 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	224 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 75
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 —	107 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	204 —	203 25
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	— —	226 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 40	101 35
Akcje Bankvereinu	109 —	108 —
Rosyjski rubel papierowy	1 29¼	1 28¾
Losy premiowane węgierskie	139 —	138 —
Akcje kredytowe	312 50	311 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 58	— —
Berlin, dnia 16 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 —	217 40
Akcje austrjackie kredytowe	169 25	168 50
Akcje kolei Karola Ludwika	87 25	87 —
Austrjackie banknoty	168 85	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 75	42 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 —	66 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		5·25		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełza [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełza [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·26	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 16. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·55—7·10	6·30—7·20	6·10—7·—	6·85—7·40
Żyto	5·30—5·60	5·10—5·35	5·10—5·50	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·25—5·75	5·——5·60	5·——5·50	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	52·—60·—	48·—59·—	48·—50·—	35·—43·—
Konicz biała	55·—75·—	45·—56·—	45·—55·—	31·—55·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pret. loco Lwów złr. 14·60 do 15·—.

Usposobienie mdłe. Tylko nasiona do zasiewów wiosennych znajdują odbiorców.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

O godzinie 7-mej wieczór:

NANON

Operetka w 3. aktach F. Zella. Muzyka Ryszarda Genée'go.

Król Ludwik XIV.	Zboiński
Pani de Maintenon	Cichocka
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn	Laskowski
Ninon de L' Enclos	Radwan
Pani de Frontenac) przyjaciółki	Michlewiczowa
Hrabina Houlières) Ninon	Weigel
Markiz de Marsiliac, intendent królewskich teatrów	Myszkowski
Hektor, wicehrabia de Marsillac jego kuzyn	Skalski
Abbé La Platre	Gamski
Nanon Patin, oberżystka „pod złotem jagnięciem“	Zimajer
Pani de Fulbert	Łomińska
Panna d' Armenonville	Rutkowska
Gaston, paź Ninon	Babińska
Bombardini, tambor-major	Piasecki
Notarjusz	Chudkowski
Sierżant	Łomiński
Perotte, służący Ninon	Gamski
Babtiste, służący pani de Maintenon	Starzewski
Jaqueline, kelnerka u Nanon	Zion
Naczelnik straży	Senowski

Jutro: „**Afrykanka,**“ opera w 5. akt. Mayerbeera

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak** jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Madyj, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 8.

W Zakładzie kąpielowym w Lubieniu jest do wydzierżawienia **restauracja** z prawem sprzedawania w niej różnych napojów. 95

Nowy fortepian koncertowy tanio do sprzedania. Gmach Teatralny II. piętro, I drzwi 90. 97

Dobra wiolonczela do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana Skibińskiego, Zimorowicza 14. 98

Pomocnik poszukuje posady w handlu korzennym lub galanteryjnym. Łaskawe zgłoszenia F. P. poste restante Lwów.

Mężczyzna w wieku 28 lat, wolny, posiadający dobre świadectwa, biegły w wszelkiej manipulacji kancelaryjnej, poszukuje odpowiedniego zajęcia przy gospodarce. Zgłoszenia odbierze pod adresą: B. K. Poste restante Kamionka strumiłowa. 99

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuję majątek w dobrej glebie 300 do 400 albo 600 do 700 morgów ornej. Adres: H. Horobów, poczta Wojniłów. 103

Ekspedytor pocztowy-telegrafista kaucjonowany, poszukuje umieszczenia zaraz. Adres: Ekspedytor Niepołomice. 100

Jednopiętrowa KAMIENICA z ogródkiem ulica Kalecza l. 4, Chorążczyzna z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Gradzińskiego, zegarmistrza, ulica Halicka 18, we Lwowie. 93

Jedyny w Galicji Zakład **Jaszczyszyna zakupuje** garderobę męską, damską, antyki i wszelkie sprzęty domowe we Lwowie i na prowincji; płaci za wszystko gotówką. Gmach Teatralny.

Samoistny rządca, zdolny rolnik i administrator, poszukuje zajęcia. Pierwsze polecenia. Władysław Wajdowicz, Sambor. 94

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Poszukuję lokomobili używanej 12 do 16 koni, tudzież gatru pełnego (Vollgater) 24—30" w dobrym stanie zaraz. Kostrzewski w Samborze. 101

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Serkarz serów, kawaler, obznajomiony dokładnie z wyrobem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje na dłuższy czas w większym majątku posady. W danym razie może także objąć dozór nad oborą. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać pod adresą: K. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.

Administrator dla większego lub średniego majątku z odpowiedniemi kwalifikacjami i chlubną rekomendacją, pragnie przyjąć obowiązek za stałem wynagrodzeniem lub tantiemą; podejmuje się wyprowadzać stosownie do miejscowości najwyższy możebny dochód. Bliższej wiadomości udzieli Admin. „Dz. Polsk."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Na wyprawy!

Kompletne serwisy stołowe i herbaciane w najnowszych deseniach, szkło stołowe w wielkim wyborze poleca

T. OKORNICKI
MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA
we Lwowie, ul. Halicka, 4,
oraz wypożycza porcelanę, szkło, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, na bale, wieczorki, wesela i t. d. pod przystępnemi warunkami. 1100

KWIZDY

środek na wytępienie myszy i szczurów.
„Rattentod."

Na wyniszczenie szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.

Ten środek wygubiający jest skutecznym tylko na szczury, myszy i podobne ustroju zwierzęta, podczas gdy psom, kotom, ptactwu i innym pożytecznym domowym zwierzętom, według orzeczenia weterynaryjno-lekarskiego, jest nieszkodliwy.

Prawdziwy do nabycia we Lwowie: w apt. P. Mikolascha, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, Al. Hübnera, J. Hankego. 1000 d

Główny skład dla Galicji: **w aptece Piotra Mikolascha** we Lwowie. Cena sztuki 50 ct. a. w.

Centralny skład w aptece obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem.

Jedynie Restauracja NAFTULY TOEPFERA we Lwowie

1032

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jakoteż PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie. Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. Codziennie wyborne flaczki i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżony sługa

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej, we Lwowie.

Poszukuje

Wspólnika

oraz fachowego zawiadowcę do renomowanego handlu towarów mieszanych na prowincji. Kapitał wymagany 2000—4000 złr. Ewentualnie sklep do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia adresować pod „Sp. H. R." Krasickich 9, Lwów. 1090

HAFTY

i wszelkie przybory **do robót damskich** poleca **w wielkim wyborze najtaniej** 1021

Mikołaj Ludwig
we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

Następne pismo nadeszło od Jego Wysokości:

Wielmożny Panie!

Wyciąg oleju słuchu

c. k. sekundanta **Dr. Schipka**, uleczył mnie z **zastarzałej głuchoty**, której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Przez długi czas temu środkowi, uzyskałem jakby zdrowe słuch mój zupełnie, za co Panu publicznie dziękuję i każdemu cierpiącemu **głuchotę** polecam ten nieoceniony środek. Zobowiązany sługa
Kowno. *Książę Jan Gimtow.*

Wyciąg oleju słuchu

c. k. sekundarjusza **Dr. Schipka** jest do nabycia po cenie złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 880

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwzględnie środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdował zastosowanie, **musi** być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z **prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem**, na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodne działanie, gdzie tylko go stosowano u wielu chorych, przeprobowawszy inne zachwalane leki przecież napowrót do **doświadczonego Pain-Expellera** powrócili. Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller **w reumatyzmie, podagrze, łamaniu,** a także w **zaziębieniach, bólu głowy, zębów, krzyża, kolce** itd. najpewniej pomaga; największej przyjemności bóle zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwia i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać na prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „**kotwica**". Na składzie prawie w wszystkich aptekach. Główny skład **w aptece Dra. Richtera „pod złotym lwem"** w Pradze, Mikulasska. nam. 7.

WINA

austrjackie i węgierskie
stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.
jakoteż 1009

i wszelkie inne wina
po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Poszukuje się **wspólnika** do bardzo rentownego przedsiębiorstwa przemysłowego, **krajowego**, znajdującego się w pełnym rozkwicie. **Klientela wielka.** Kapitał wymagany 1.500 do 2.000 złr. **Korzyści i dochody znaczne zapewnione.**
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja **do 20. lutego** pod literami: **T. B.** 1139 a

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

Bilard

zupełnie nowy karambolowy ze wszelkiemi przyborami do sprzedania za przystępną cenę. 1139
Wiadomość w pracowni bilardów

T. M. Andraszek
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 29.

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania **trzewiczków balowych**, oraz innych przedmiotów ze skóry
poleca 1068 a

Józef Hanke
we Lwowie, Rynek liczba 38.

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

TELEGRAM!

Nowo wynaleziony środek, za pomocą którego w łatwy sposób **wyniszczyć można pluskwy**, jest do nabycia u **Zygmunta Ruckera**, aptekarza pod „Srebrnym Orłem." Cena flaszki 20, 40 i 60 ct. Rozsyłka pocztą za pobraniem. 1141

Kołdry flanelowe wełniane po 8, 12, 15 i 25 za sztukę
Kocyki wełniane i derki na konie od 2·50 do 15 za sztukę
poleca 1102
MAGAZYN TAPET A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki 2.



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gattfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł.
Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71. 575

Nie ma już kaszlu!

Zadziwiające rozwalnianie soku cebulkowego w należytem przyprawieniu w **kaszlu**, cierpieniach płuc, piersi i gardła, znajduje świetne potwierdzenie w **O. Tietzego bonbonach cebulowych.** W pakietach po 20 i 40 ct. tylko 776 w następujących **składach**:

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Arnolda Rappaporta, pod „złotym jeleniem"; Zygmunta Ruckera „pod srebrnym orłem"; **w Bełzie** w apt. Adolfa Grossa; **w Bochni** w apt. M. Gatty; w **Czortkowie** w apt. Ludw. Nossa; w **Kołomyi** w apt. A. Sidorowicza; w **Kopyczyńcach** w apt. Maks. Redera; w **Niemirowie** u Karola Przedrzymirskiego apt. pod „Gwiazdą"; w **Niżankowicach** u Wal. Włodzimirskiego apt. pod „Gwiazdą"; w **Samborze** u Józ. Alexiewicza c. k. apt. cyrkularnej; w **Sokalu** w apt. Eug. Wysoczańskiego; w **Ustrzykach** w apt. Alf. Jastrzębskiego; w **Wojniłowie** w apt. Adolfa Kühnga; Skład główny w **Kromieryżu** w aptece F. Kaiżany. 506

Płynny kwas węglowy

do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ¾ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

PRZYBYLSKIEGO

NOWY SKŁAD WĘDLIN

przy ulicy Krakowskiej l. 3,
obok sklepu korzennego Wgo Justjana a naprzeciw jatek Wgo Barszczewskiego otworzony został przez 1148

Karola Przybylskiego
we Lwowie
FILIA i ZAKŁAD MASARSKI przy ulicy Grodeckiej l. 44,
we własnej realności.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się po cenach najprzystępniejszych odwrotną pocztą.
Z uszanowaniem
Karol Przybylski, właściciel Zakładu masarskiego.

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako najlepsze ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest *cascara sagrada*, jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta,** wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Schmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 804

!!! Trzeba czytać i zdumiewać się !!!

W skutek zastanowienia robót pewnej wielkiej fabryki zegarków, której jestem jedynym zastępcą, upoważniony jestem cały zapas doskonałych **zegarków kieszonkowych,** po jakiejkolwiek cenie pozbyć i sprzedaję dlatego każdemu piękny, dobrze idący zegarek kieszonkowy w kopercie z imitacji złota, za bezcen 2 złr. 80 ct. a prócz tego każdy zamawiający, otrzyma gratis po każdego zegarka przepyszny, prawdziwem złotem posłacany łańcuszek z szyberem. Zamawiać można za zaliczką pocztową przez Wiedeński komisowy skład zegarków 577

S. BLODEK, Wiedeń, Leopoldstadt, Schreigasse Nr. 9 W.

NB. Towar, który się niespodoba, przyjmuje się napowrót bez oporu.

Tylko

723

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm" w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocz nie franco.

33 przepysznych przedmiotów

po zadziwiająco taniej cenie, tylko po

dwa złote reńskie

1 bronzowy zegar z długim żółtym łańcuszkiem, idący dokładnie i punktualnie; 1 imit. fajka z pianki, pięknie się zapalająca; 1 prawdziwa cygarnica z morskiej pianki; 1 bardzo elegancka cygarniczka; 1 elegancka krawatka męska; 1 przepyszna szpilka do krawata z imit. kamieniem; 1 najnowszy kołnierzyk męzki; 1 szczególnie piękny przedmiot dla każdego; 10 najlepszych bristolskich papierów listowych i tyleż kopert; 1 przepyszna pamiątka na podarunek. Wszystkie 33 sztuk kosztują od dziś razem tylko 2 złr., gdyż muszę lokalności moje skutkiem wypowiedzenia jak najprędzej opróżnić i zauważyć muszę, że zegarek sam tyle kosztował, co się teraz żąda za wszystkie 33 sztuk dlatego też niech każdy prędko zamawia. — Adres: **M. Apfel,** Wiedeń Fleischmarkt 8/56. — Rozsyłka tylko za pobraniem. 643

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dużo pieniędzy

oszczędzi każda dama, która u mnie zamówi suknię. Mianowicie zakupiłem tak kolosalny zapas kaszmiru z masy konkursowej po niesłychanie niskiej cenie i mogę zatem ten towar po niebywale niskiej cenie sprzedawać. Dlatego sprzedaję materję (10 mtr.) na kompletną

Kaszmirową suknię damską
tylko za złr. 4·60 643 a

i oświadczam publicznie, że ten kaszmir jest znakomity i że go odbiorę, gdy to nie jest prawda. Otrzymać można w każdym dowolnym kolorze. brunatnym, czarnym, bordeaax, niebieskim, szarym itd. Wysełka odbywa się za pobraniem lub poprzedniem przesłaniem gotówki i każdy powinien się spieszyć z zamówieniem, ponieważ nieskończenie wiele tych sukien sprzedaję w Wiedniu samym. Zamówienia adresować do składu towarów.

APFEL, Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 8/56.

Bittnera olej słuchu.

Wypróbowany środek przeciw chorobom uszu każdego rodzaju.

Choroby uszu należą do tych (powiększej części chronicznych) chorób, które pacjentami nie tylko bole sprawiają, ale powodują wiele innych nieprzyjemności, gdyż ten musi się w wielu wypadkach wyrzec rozkoszy, u których organ słuchu pośredniczy a prócz tego źle słyszący są po większej części nietowarzyscy i mrukliwi. A przecież tak łatwo usunąć choroby uszu, jeśli się niedozwoli im zastarzeć i zapobiegnie się zaraz w samym początku. W przeważnych wypadkach powstają choroby uszu skutkiem złego albo zupełnego nieusunwania tak zwanego tłuszczu usznego, przeziębienia, gwałtownego wstrząśnienia, po przejściu ciężkiej choroby albo przez niedostateczne czyszczenie spowodowanego zatkania organu słuchu. Do usunięcia chorób uszu wszelkiego rodzaju, służy **Bittnera olej słuchu.** Znakomita skuteczność tego oleju słuchu zasadza się właśnie na tem, że powoduje regularne, równe wytwarzanie się i usuwanie tłuszczu usznego.

Cena flaszki 50 ct.

Mniej jak 2 flaszek nie rozsyła się pocztą. Rozsyłka codzienna za pobraniem przez 1036 b

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka
w Gloggnitz, Niższa Austrja.
Skład we Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.

MAGAZYN NOWOŚCI HENRYKA STEIFA

1130

we Lwowie obok Hotelu George'a, przy pl. Marjackim l. 3, poleca Szanownej P. T. Publiczności najnowsze i najmodniejsze

towary z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych — po przystępnych cenach.

Ciesząc się dotychczas zaufaniem P. T. Publiczności, poleca się i nadal jej łaskawym względom. *Henryk Steif.*

DONIESIENIE.

Niniejszem ośmielam się podać do ogólnej wiadomości, iż pan **B. Hermann, ajent w Niżniowie,** z obowiązku z mojej c. k. uprzywil. fabryki maszyn rolniczych i odlewarni żelaza z dniem 21. grudnia r. z. wystąpił.

Upraszam zatem wymienionemu żadnych zamówień dla mnie nie udzielać jakoteż żadnych płat na mój rachunek do rąk tegoż nie czynić.

Dla uniknięcia nieprzyjemności donoszę zarazem, iż żaden z moich ajentów lub podróżnych nie jest upoważnionym innych płat aniżeli 10% zadatku przy zamówieniu dla mnie pobierać, jakoteż iż tylko te płaty, które wprost do mnie do Nowego Iczyna nadesłane zostają uznaję.

Wszelkie zamówienia zostają rychło i po jak najtańszej cenie uskuteczniane i polecam moją c. k. uprzyw. fabrykę maszyn rolniczych i odlewarnię żelaza wszystkim pp. gospodarzom i właścicielom dóbr i pp. kupcom.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie franko i upraszam sz. zamówienia mnie bezpośrednio łaskawie podać.

Z wysokim szacunkiem
Karol Drössler,
ces. król. uprzyw. fabryka maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza w Nowym Iczynie (Neutitschein in Möhren).

1140

! Ostrzeżenie !

W interesie Szanownej naszej klienteli, mamy zaszczyt przestrzedz, iż od lat wielu nie wysełamy żadnego upoważnionego podróżującego do przyjmowania zamówień na portrety olejne. Przy tem korzystamy z tej sposobności i polecamy istniejący nasz od lat 14 zakład, a wykonujący portrety olejne na płótnie podług nadesłanej fotografji jak najdokładniej, zechcą wszelkie zamówienia oddawać li tylko na ręce firmy panów **Seyfartha & Dydyńskiego we Lwowie,** którzy są jedyni nasi zastępcy.

Wiedeń w lutym 1889.

Z wysokiem poważaniem
Société de Peinture Parisienne
Wien I. am Hof Nr. 3.

1134



L. 154.

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy drewnianego mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem i Iwanowcami wraz z wykonaniem ochronnych budowli wodnych powyżej mostu, odbędzie się w Wydziale Rady powiatowej żydaczowskiej **dnia 28. lutego 1889** o godzinie 11. przedpołudniem, publiczna ofertowa licytacja.

Cena kosztorysowa wykonać się mających robót wynosi ogółem 17.500 zł.

Bliższe warunki odnoszące się do tego przedsiębiorstwa, oraz operat techniczny mogą być przejrzane każdego czasu w godzinach urzędowych w biurze pomienionego Wydziału powiatowego.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum w kwocie 1750 zł. w. a., które może być złożone w gotówce, lub też w papierach publicznych, mających pupilarne bezpieczeństwo, wnosić należy aż do powyżej ustanowionego terminu do Wydziału Rady powiatowej w Żydaczowie.

Oferenci obowiązani są oświadczyć wyraźnie w ofertach, że warunki przedsiębiorstwa są im dokładnie wiadome, a żądane wynagrodzenie musi być w ofercie wyrażone nietylko cyframi, lecz także słowami.

Oferty nieułożone według przepisów, dalej niewniesione w oznaczonym powyżej terminie, lub wreszcie niezaopatrzone w wymagane wadjum nie będą uwzględnione.

Z Wydziału Rady powiatowej
Żydaczów dnia 5. lutego 1889.

Prezes:
Winnicki.

1126

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 1013

L. 218.

KONKURS.

Wydział Tarnobrzeskiej Rady powiatowej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę powiatowego Lustratora majątków gminnych, którego obowiązkiem będzie nadto mundowanie i prowadzenie manipulacji biurowej w kancelarji Wydziału powiatowego, oraz nadzór zarządów drogowych w należytem wykonywaniu ciążących na nich obowiązków ustawowych.

Płaca roczna 600 zł. a. w. łącznie z ryczałtem na objazdy.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna, po upływie tego roku w razie nienagannej służby, zostanie stabilizowana. Od kandydatów, którzy własnoręcznie napisane i należycie udokumentowane podania wnieść mają najdalej do końca lutego 1889 do podpisanego Wydziału, wymaga się znajomość ustaw administracyjnych, kasowości, języka polskiego i niemieckiego w słowie i w pismie, oraz wieku życia nieprzekraczającego 40 lat.

Z Wydziału Rady powiatowej
Tarnobrzeg dnia 4. lutego 1889.

Prezes:
T. Horock.

1137

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."